

329



№. 5255.

LEKTURA STAROŻYTNYCH KLASYKÓW W GIMNAZYACH

JAKO

CZYNNIK KSZTAŁCĄCY I WYCHOWAWCZY,

NAPISAŁ

DR MIKOŁAJ SABAT.

(ODBITKA Z PROGRAMU GIMNAZYUM STANISŁAWOWSKIEGO ZA ROK SZK. 1897).

STANISŁAWÓW.

Z drukarni i litografii St. Chowańca w Stanisławowie.

1897.

6. 555.

LEKTURA STAROŻYTNYCH KLASYKÓW

W GIMNAZYACH

JAKO

CZYNNIK KSZTAŁCĄCY I WYCHOWAWCZY,

NAPISANE

DR. MIKOŁAJ SABAT



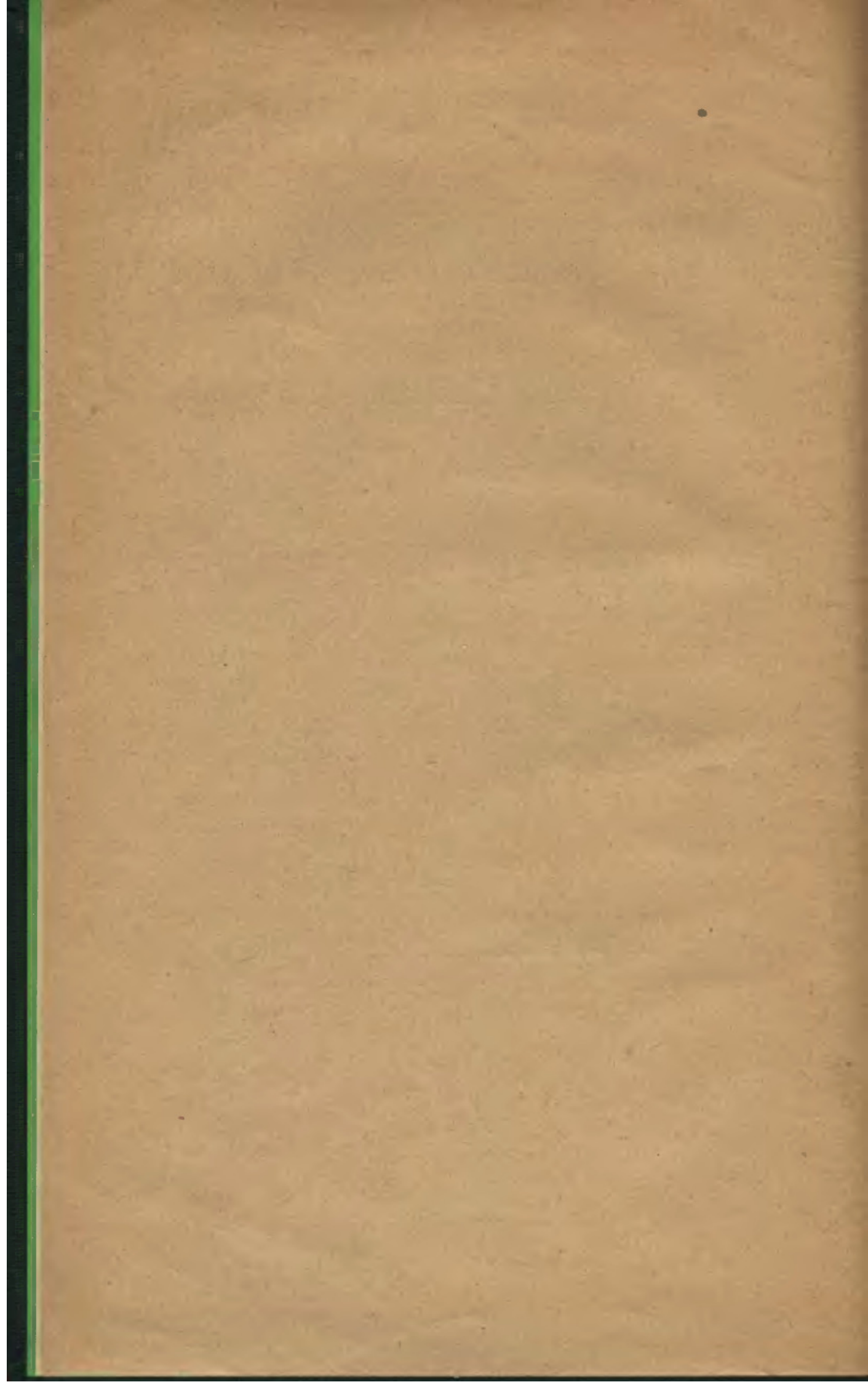
Biblioteka Tow. Przyj. Nauk w Kazaniu

(ODBITKA Z PROGRAMU GIMNAZJUM STANISŁAWOWSKIEGO ZA ROK SZK. 1897).

STANISŁAWÓW.

Z drukarni i Płografii St. Chowańca w Stanisławowie.

1897.



Lektura starożytnych klasyków w gimnazyjach

jako czynnik kształcący i wychowawczy.

Es würde schwer und betäubend zu sagen sein, was von der modernen Bildung uns zurückbleiben würde, wenn wir uns von allem trennen sollten, was dem classischen Alterthume angehört. (W. Humboldt.)

Praca i postęp! — wzniosłe hasła wszystkich narodów i wieków. Szeregi lat upływają na dziejowych falach, podnoszą się i giną narody i społeczeństwa, lecz praca wieków i postęp nie znają granic i końca. Ludzkość coraz dalej postępuje w swych zdobyczach na polu sztuk i umiejętności; wszystkie społeczeństwa i wszystkie warstwy narodów garną się pod sztandar postępu, który jako gwiazda przewodnia przyświeca całej ludzkości w jej nieśmiertelnych dążeniach ku prawdzie, pięknu i dobru. Dzieje ludzkości — to dzieje rozsądku ludzkiego, jego pracy i postępu.

Atoli prawdziwy postęp nie na tem polega, by wszystko, co dawne i stare, burzyć do szczytu i na gruzach przeszłości nowe wznosić gmachy, — wówczas prace jednostek nigdyby nie znalazły swego zaokrąglenia, — istota rzetelnego postępu tkwi raczej w przybudowywaniu i rozszerzaniu dawnych budowli, w dążeniach naprzód — na tle zdobyczy przeszłości. Tylko zgniliznę i próchno należy wyrzucać i zastępować zdrowszym materiałem, a co silne, wzniosłe i piękne, tego strzeżmy pilnie i chrońmy od upadku, budując dalej na zdrowych podwalinach gmach przemysłu i wiedzy.

Lecz w tem sęk cały, że w dzisiejszych czasach taki zapanował zamęt w pojęciach o prawdzie, pięknie i dobru.

Prawdą mienią niektórzy to tylko, co jest doświadczenia płodem; zapominają zaś, że empiryzm jeszcze nie jest alfą i omegą wiedzy ludzkiej, że oprócz zmysłów jest człowiek panem potęg duchowych, które wnikają i sięgają tam, „gdzie wzrok nie sięga“, że, jakkolwiek empiryzm w większej części wypadków wytycza kierunek myśleniu, to jednak z drugiej strony nie brak przykładów, w których rozum jest principium movens empiryzmu, zapominają dalej, że wiedza ludzka jeszcze nie stanęła u swego szczytu, ale postępuje, — że mogą być prawdy dla nas utajone, które dopiero przyszłość nam odsłoni, a mogą

być i takie, do których człowiek jako istota zmysłowa nigdy nie dotrze; wszak podobnie jak wyobraźnia ludzka nowych barw i tonów nie stworzy, nie roztoczy przed nami nowych wymiarów w przestrzeni¹⁾, tak też nie mając danych pierwotnych wyobrażeń, odnoszących się do świata nadzmysłowego, nie pojmiemy może nigdy owych prawd odwiecznych, które chyba wiara w nas utrwali.

Chorobliwe prądy czasu, owiewając zgubnym jadem materjalizmu szerokie warstwy społeczeństw, przyćmiewają i przytępiają również u wielkiej masy jednostek poczucie tego, co stanowi istotę piękna i dobra. Bezstronność umysłu i przedmiotowość, niezbędnne warunki estetycznego ujęcia przedmiotu, ustępują niejednokrotnie miejsca podmiotowym upodobaniom, zrodzonym z namiętności i interesu, wskutek czego bezwzględne poczucie piękna, znajdującego w samym sobie swą wartość i cel swój, zniża się do zmiennych gustów najdziwaczniejszej i nieraz najwstrętniejszej mody, wyrazu skłonności i zboczeń społeczeństw i wieku.

Ta sama straszliwa choroba nowoczesna, przetwarzając ducha w materję i stawiając w miejsce praw pierwszego rzędu drugiej, wykrzywia pojęcie o tem, co się dobrem zwać powinno. Zamiast praw etycznych, na których jedynie i wyłącznie zasadza się istota dobra, święci dziś coraz większe tryumfy samolubny i materjalny utylitaryzm, oceniający wartość dążeń i czynów nie z nich samych ani też z ich idealnego celu, lecz na tle względów ubocznych, którym służyć mają i realnych korzyści, które ze sobą przynoszą. Dziś przeważna część naszych jednostek, jeśli ma na oku jaką doskonałość, to chyba taką, która się dobrze i namacalnie rentuje. Piękne — co modne, a dobre — co rentowne — oto jedna z dewiz materjalizmu, za którym idzie w ślady jego brat przyrodni, pesymizm.

Więc nie dziw, że wobec takiego stanu rzeczy i takiego spaczenia pojęć o prawdzie, pięknie i dobru chyba nie w każde hasło postępu wierzyć wypada a zwłaszcza wszelkie skrupuły należy zachować tam, gdzie idzie nie o jednostkę, lecz o los społeczeństwa całego, o nadanie kierunku jego myślom, uczuciom i dążeniom.

„Szkoła — to społeczeństwo, a społeczeństwo — to szkoła“ powiedział powszechnie znany myśliciel; i bardzo słusznie. Bo czem skorupka za młodu przesiąknie, tem na starość trąci. Szkoła rozwija umysły młodych swych wychowanków, by mogli kiedyś stanąć w szeregu pracowników społecznych, ona wpaja w nich zasady, z którymi mają kroczyć pewnie i śmiało przez życie jako składniki jednej wielkiej całości, od nich samych zawisłej. Wprawdzie życie — to morze burzliwe, które siłą swych fal rozhukanych niejednego pograży w swej bezdennej otchłani wraz z bezpiecznym na pozór statkiem, lecz większość przetrwa burze i nawałnice i zawinie na swym pewnym a silnym tramie szczęśliwie do portu. Zasady, w młodzież wszczepione, są dla niej niby sterem do przyszłego kierowania nawaą społeczną; więc wychowując młodzież wychowujemy przyszłych obywateli, nadając kierunek szkole — nadajemy kierunek całemu społeczeństwu przyszlemu.

¹⁾ Hipotezę istnienia czwartego wymiaru przestrzennego stawia pierwszy Zöllner w „Wissenschaftliche Abhandlungen“ (Bd. 1-4. Leipzig 1878-1881) i we wstępie do wyd. dzieła P. Schustera „Gibt es unbewusste und vererbte Vorstellungen?“ (Leipzig 1879).

To też z reformami w szkole i to takimi reformami, któreby miały odmienić jej lica, zmienić na wskroś jej charakter i nadać jej zupełnie inny kierunek, bądźmy bardzo ostrożni. A właśnie w ostatnich dziesiątkach lat coraz bardziej rozbrzmiewają wyrzekania na dzisiejszy ustrój naszych szkół średnich, zwłaszcza gimnazyów, i nawoływania do gruntownej ich reformy, a echa tych żalów i nawoływań przedzierają się aż w mury szkolne — między młodzież. Pod hasłem postępu głoszą zwolennicy kierunku realistycznego, że nasze gimnazyja nie odpowiadające duchowi czasu należy co prędzej zreformować w kierunku bardziej praktycznym usuwając z nich wszystko to, co nie zapewnia korzyści realnych w życiu. „Młodzież naszą — wołają — obarczają dziś niepotrzebnym balastem nauk, w życiu praktycznym wcale nieprzydatnych. Najpiękniejszy czas młodości musi młodzież nasza przesłęczyć nad nauką języków martwych, które bynajmniej nie powetowują i powetować nie mogąłożonych kosztów, straty drogiego czasu i zdrowia. Czyż nie lepiej by było użyć tego czasu i tych sił młodych na lepsze cele, na naukę przedmiotów, odpowiadających praktycznym wymaganiom życia?“¹⁾

Jakkolwiek rzecz widoczna, że główne ataki wymierzono przeciw starożytnej filologii klasycznej, to jednak każdy bezstronny przyzna, że biorąc na seryo tego rodzaju nawoływania musielibyśmy z planu naukowego naszych gimnazyów wykreślić coś więcej, aniżeli łacinę i grekę. Wszak i matematykę w tych ramach, w jakich ją w gimnazyjach naszych traktujemy, na równi możnaby nazwać „balastem nauk w życiu praktycznym wcale nieprzydatnych“. Czyż prócz niewielu poświęcających się zawodowo tej nauce, inni czerpią jakie korzyści realne w życiu z owej stereometrii, goniometrii, trygonometrii? Czyż dalej fachowy przyrodnik zaprzeczy, że z jego przedmiotu możnaby wiele rzeczy w gimnazyum pominąć bez najmniejszej szkody ze względu na praktyczne cele życia? Znajdzie się kto tak naiwny, ktoby utrzymywał, że znajomość literatur i dziejów obcych lub nawet ojczystych jest niezbędnym warunkiem materialnego dobrobytu, podstawą życia wolnego od trosk i dolegliwości? Wszak rolnik na zagonie bez znajomości wszystkich tych nauk jest nieraz stokroć szczęśliwszy i w lepszym stosunkowo byciu materialnym, aniżeli niejeden szczerze na ławie szkolnej wyposażony temi umiejętnościami. *Beatus ille, qui.... paterna rura bobus exercet suis* -- śpiewa Horacy.

A jednak bylibyśmy niesprawiedliwymi względem siebie samych, gdybyśmy tym naukom odmawiali ich wielce doniosłego znaczenia dla szkoły i życia. Nie wszędzie bowiem i nie we wszystkim należy szukać brzęczącej wartości. Są rzeczy, które złotem okupić się nie dadzą, są skarby, których niczem zmysłowem zważyć nie podobna, bo one nie z tego świata poczęte, lecz wyzwolone z pod praw materji są tylko miernikami tej strony człowieka, którą nazywamy duchem. Niechaj tam sobie materialści nie wiem co chcą bają, niechaj święcą tryumfy swych dewiz i hasel, niech biją pokłony przed swymi złotymi cielcami, — to jednak pewna, że wartość wewnętrzna człowieka stokroć wyżej stoi nad wszelkie światła ponęty. Więc też wszystko, co wartość tę podnieść jest w stanie, co zdoła w dwoistej istocie człowieka rozwinąć utajone siły duchowe

¹⁾ Por. Jerzy Harwot „Zasady wychowania Herberta, Spencera i Aleksandra Baina“ (Przemyśl 1881) str. 49. nstp.

i wznieść człowieka fizycznego na wyższy stopień etycznego i umysłowego życia, ma wartość niezaprzeczoną, chociażby żadnych korzyści zmysłowych nie przynosiło ze sobą. A właśnie ten cel głównie mają wszystkie przedmioty objęte kanonem gimnazyalnym. Pominąwszy, że mają one dać młodzieży wyższe ogólne wykształcenie.¹⁾ odpowiadające wszelkim stronom, zawodom i warunkom życia, a tem samem przygotować ją do wyższych studyów uniwersyteckich, to o wiele ważniejszym jest ich zadaniem rozwinać jej siły umysłu, rozbudzić zmysł do piękna, wykształcić serce i wyprawić charakter, by uczynić z niej ludzi całych, a nie połowicznych, a społeczeństwu zapewnić nie nędznych pasożytów, lecz prawych i dzielnych pracowników²⁾.

Gimnazya tedy — o tem winni ciągle pamiętać wszyscy ci, którzy sarkają na ustrój szkół naszych — do rzędu szkół fachowych bynajmniej nie należą i wcale do tego nie mają pretensyi; one mają być zakładami kształcącymi i wychowawczymi. Że w społeczeństwie zdrowem i mającem jasno przed sobą swoje idealne cele zakłady tego rodzaju pierwsze miejsce zajmować powinny, że prócz wykształcenia, któreby nam chleb dawało — jak się banalnie wyrażamy — potrzeba koniecznie i takiego, któreby uczyło, jak mamy z tego chleba korzystać, jak go jeść należy, by nie być tylko nędznymi swego żołądka wyrobnikami, że prócz zakładów fachowych, przyspasabiających nas do tego, czem być chcemy, winny być i takie, któreby z nas, jako istot cielesnych i duchowych zarazem, czyniły to, czem być powinniśmy, — tego chyba nikt zdrowo myślący nie zaprzeczy³⁾.

O ile powyższe zadanie spełniają wszystkie inne przedmioty, kanonem gimnazyalnym objęte, nie mają rzeczą w to wchodzić, — nie wątpię ani na chwilę, że przy należytej metodzie uczenia wszystkie spełniają je dobrze, — ja w niniejszej rozprawce chciałbym tylko krótko a bezstronnie wykazać, że starożytne języki klasyczne pod tym względem bynajmniej nie ustępują innym przedmiotom, że równomiernie z nimi zmierzają do jednego celu a nawet pod niektórymi względami znacznie je prześcigają, — że w obec tego stanu rzeczy wyrzekania i nawoływania przeciwników filologii klasycznej, iż czas by było raz zerwać w naszych gimnazyach z „przeżyta i zamarłą starożytnością“ nie mają najmniejszej podstawy, lecz przeciwnie zniechęcając i zobojetniając młodzież naszą do pracy nad przeżaną wiekową spuścizną wyrządzają tem niepowetowaną krzywdę samej młodzieży a tem samem przyszłemu społeczeństwu.

Z góry też zaznaczam, że bynajmniej nie jest mojem dążeniem pracy tej nadać cechę ściśle naukową a przez to uczynić ją przystępną tylko dla niewielu; umieszczając ją w łamach programu gimnazyalnego poświęcam ją głównie młodzieży, by ta zdrowo i trzeźwo wnikałwszy

¹⁾ Patrz „Entwurf der Organisation der Gymnasien und Realschulen in Oesterreich“ §. 1.

²⁾ Por. parlamentarną przemowę JE. Ministra Wyzn. i Ośw. przy debacie nad stanem szkół średnich w r. 1896., drukowaną w Zeitschr. f. d. österr. Gymn. 1896. str. 385 nstp. (o celu szkół średnich p. str. 386.); Ptasznik J. „Aufgabe und Stellung der Gymnasien in unserer Zeit“ (Zeitsch. f. österr. Gymn. 1896. str. 673 nstp.)

³⁾ Por. Ziller T. „Grundlegung zur Lehre vom erziehenden Unterricht“ (Leipzig 1884) str. 41: „Der Staat sieht vielmehr ein, wenn er hoch genug steht, dass die Zöglinge erst Menschen sein müssen, ehe sie tüchtige und brauchbare Gebildete werden können“.

w istotę rzeczy sama rozumiała cel nauki, którą się tyle lat karmi, i pojęła, w czem jej źródło ożywczy leży; niechaj wreszcie z tą wiarą, że „na zdrowych tylko podwalinach silny gmach stać może“ pracuje bez utyskiwania w tej dziedzinie nauk, by z jej dorobku mogła kiedyś — jak powiada Goethe — żyć całą życia pełnią, dobrem i pięknnością. („Im Ganzen, Guten und Schönen zu leben“).

* * *

Rzymianie i Grecy tak ważną odegrali rolę w dziejach ludzkości, że poznanie ich historyi i cywilizacyi stało się dziś — śmiało rzec można — warunkiem wyższego wykształcenia; wszak przyznają to nawet ci, którzy ustawicznie dzwonią na pogrzeb filologii klasycznej. Pominąwszy bowiem, że oba te wielkie i podziwu godne narody świetnym swoim żywotem stworzyły odrębną epokę dziejową, donioślejszego dla nas znaczenia jest to, że rozwijając się na wszystkich polach systematycznie i prawidłowo dają nam w swojej historyi pełny obraz możliwego rozkwitu i przekwitu narodów cywilizowanych we wszystkich kierunkach. Życie polityczne ze wszystkimi swymi objawami i formami, życie społeczne w najprostszych i najbardziej skomplikowanych stosunkach, działalność literacka w najrozmaitszych gałęziach, życie artystyczne w przeróżnych swych odcieniach znalazły swój wyraz i swą treść bogatą w historyi Grecyi i Rzymu, która tem samem staje się podwaliną humanistycznego wykształcenia.

Lecz jakkolwiek Hellada i Rzym stanowią razem istotę klasycznego świata, przecież odrębnie wzięte przedstawiają dwie jego odwrotne, uzupełniające się nawzajem, strony. Misya Grecyi była więcej duchowa, idealna, — Rzymu posłannictwo było inne, a tem był realizm i użytkowna praca; Grecyi idea spoczywała głównie w sztuce i umiejętnościach, które ją uczyniły ludem-artystą na wielką stopę. — Rzym całą swą jaźnią zatonął w idei państwa, która prowadziła go do podbojów i wszechwładnego panowania nad światem; Grek oddawał się światu zewnętrznemu, ale w nim nie ginał, to też idea polityczna miała u niego wartość, ale umiejętności, poezya, sztuka stały co najmniej na równi z wielkością meża stanu, — u Rzymian wszystko, co nie służyło celom politycznym, było podrzędnem, zatem sztuka i umiejętności o tyle tylko mogły mieć znaczenie, o ile mogły być użytecznym środkiem dla polityki. Tak więc Rzym, niby mężczyzna pełen energii, sił fizycznych a razem zdrowego praktycznego rozumu, i Hellada, owa fizycznie słabsza, lecz pełna przymiotów duszy, zawsze młoda, nadobna i wdzięczna niewiasta, uzupełniając się nawzajem składają razem dopiero ideę klasycznego świata¹⁾. Stąd też nawet najgruntowniejsza znajomość historyi i cywilizacyjnego rozwoju jednego z tych ludów jeszcze nie wystarcza, dopiero wspólna ich historia stwarza nam wszechstronny obraz historycznego życia cywilizowanego narodu, obraz, którego należyte zrozumienie zdoła nie mało przyczynić się do wyrobienia zdrowych sądów na nasze najróżnorodniejsze stosunki, do ocenienia przeróżnych stopni intelligencyi duchowej dzisiejszych społeczeństw i czasów.

Starożytna filologia klasyczna jest pomocniczą nauką historyi starożytnej. Jest zatem zadaniem lektury starożytnych klasyków rozszerzyć i pogłębić to, co historia w szczupłych naszkicowała zarysach.

¹⁾ Por. Józef Czerny-Schwarzenberg „Znaczenie i istota klasyczności oraz odmienne jej objawy u Greków i Rzymian“ (Progr. gimn. Nowy Sącz 1896).

Przy lekturze Cezara zaznajamia się młodzież gruntownie z wojskowymi urządzeniami rzymskimi z ostatniej doby rzeczypospolitej. Skoro nauczyciel poda parę uwag wstępnych, odnoszących się do dawniejszego systemu militarnego w Rzymie i okolicznościowo przy lekturze podnosić będzie różnice, roztoczy się przed młodzieżą pełny obraz taktyki i organizacyi wojskowej potężnych synów Marsa w jej rozwoju od najdawniejszych czasów aż po koniec rzeczypospolitej; reszty dopełni lektura Tacyta. Gruntowna wiedza w tym kierunku rzuci w młode umysły tło, na którem oprzeć zdolają swą ocenę dzisiejszych urządzeń militarnych, byleby tylko nauczyciel już wówczas wskazywał na punkta styczne w tym względzie i zaznaczał różnicę i postęp dzisiejszych czasów. Nadto przy lekturze Cezara musi uczeń poznać ustrój prowincjonalny rzymski, zyska dokładniejszy pogląd na obyczaje, zwyczaje i charakter ówczesnych ludów gallickich, terytoryalnych i plemiennych praojców dzisiejszych Francuzów, i zdoła uprzytomnić sobie rysy i cechy takiego taktyka i wodza, jakim był bezsprzecznie Cezar.

Lektura Liwiusza rozświetla uczniom okres rządów królewskich w Rzymie a następnie wypadki z dragej wojny punickiej,¹⁾ więc z owych czasów, kiedy to dwa potężne narody szły w zawody ze sobą o panowanie nad światem, jeden silny na lądzie własną obywatelską armią i polityk w obejściu się ze sprzymierzeńcami, na których też wierność z tego powodu mógł w każdej chwili liczyć, drugi groźny potęgą morską i możny w olbrzymie zasoby pieniężne, jakich mu szeroko rozwinięty handel i przemysł mógł przysporzyć, lecz opierający się tylko na wojsku zwyciężnym a nadto głośny z ciemieństwa swoich poddanych. Lektura Liwiusza rozszerza również wiadomości historyczne uczniów w innym kierunku, wtajemniczając ich w obrzędy i formalności religijno-prawne, praktykowane u Rzymian przy zawieraniu przymierza, wypowiedaniu wojny i t. p. i odsłania inne ciekawe szczegóły z życia społecznego i prywatnego.

Sallustyusz ugruntowuje wiedzę historyczną młodzieży odnoszącą się do czasu spisku Katyliny i wojny Jugurtyńskiej, charakteryzując z niezwykłą subtelnością i dokładnością ówczesne rzymskie stosunki i przeciwstawiając zepsucie obyczajów i rozstrój społeczny tych czasów lepszej przeszłości. Są to rysy historyczne, których zalet nie godzi się zapoznawać w obecnych stosunkach.

Tacyt bądź to wzbogaca wiadomości uczniów dotyczące starożytnej Germanii, jej etnografii i geografii, roztaczając następnie obraz politycznego i prywatnego życia Germanów i ich pochodzenie a kończąc ciekawą opowieścią o Słowianach i Finach (Germania), bądź też wyświetla rządy następców Augusta, odsłaniając z bystrą przenikliwością życie dworskie i wewnętrzne stosunki mocarstwa rzymskiego w tych czasach (annales), bądź też w „Życiu Agrikoli“ usiłuje podać wzór obywatela rzymskiego, „który wiedziony miłością ojczyzny wśród warunków nader nieprzyjaznych umiał z chlubą i pożytkiem pełnić obowiązki obywatela i oddać wielkie zasługi ojczyźnie“. Prócz wiadomości biograficznych dzieło to podaje dokładny obraz okrutnych rządów Domicyana, tudzież rzuca jasny pogląd na etnografię starożytnej, Brytanii.

Lektura Cicerona pominąwszy już to, że utrwała w umysłach młodzieży mnóstwo szczegółów historycznych z jego czasów, rozszerza nadto

¹⁾ Do lektury w gimnazyjach przeznacza się stosownie do instrukcyi minister. zwykle tylko ks. I. i XXI. lub XXII.

znacznie jej widnokrąg na życie polityczne, społeczne i prywatne Rzymian we wszystkich kierunkach. Wojny na zewnątrz, walki stronnictw wewnątrz, podział stanów, ustrój prowincjonalny, zakres działania i władzy magistratur, wyższych i niższych, stopnie i warunki kariery urzędniczej, znaczenie instytucji senatu, przebieg posiedzeń i zakres kompetencji senatu i zgromadzeń ludowych, sądownictwo, skarbowość, obrzędy i uroczystości religijne, instytucje kapłańskie, życie rodzinne i codzienne ze wszystkimi zaletami i ułomnościami, ruch umysłowy, sztuka i artyzm (zwłaszcza na Sycylii por. in Verr. act. II. or. 4), wreszcie charakterystyka różnych osobistości ówczesnych — to osie, około których obraca się treść zachowanych nam i do lektury młodzieży gimnazjalnej przeznaczonych pism Cicerona. Lektura więc ta, należycie pokierowana, rozszerzając i utrwalając wiadomości historyczne młodzieży, zdoła rzucić w jej umysł trwały grunt pod zdrową i bezstronną ocenę dzisiejszych urządzeń i stosunków. Do przeprowadzania w tym kierunku trafnych porównań ma nauczyciel przy tej lekturze aż nadto wiele sposobności.

Zresztą kult religijny i świat mityczny dokładniej roztwiera przed młodzieżą Owidy, a ciekawe szczegóły z życia prywatnego i ruchu umysłowego Augustowej doby jako też liczne alluzje do wielu współczesnych i dawniejszych wypadków historycznych rzuca Horacy. Wergili wreszcie w swych eklogach charakteryzuje w formie allegorycznej wybitne osobistości swego czasu a nadto w Georgikach daje pełny wyraz owych praktycznych dążeń Rzymu, który nawet poezję i sztukę oddawał na usługi utylitaryzmu.

Z dzieł pisarzy greckich przeznaczonych do lektury uczniów najbardziej stosunkowo rozszerza pogląd historyczny młodzieży lektura Herodota, Ksenofonta i Demostenesa. Lektura Herodota wyświeśla uczniom najświetniejszy okres dziejów Hellady, bo czas jej zwycięskich zapasów z azyatyckimi najeźdźcami. Skrzętny historyk starożytności gromadzi z niezwykłą skrupulatnością najdrobniejsze szczegóły z tego okresu, roztaczając je przed czytelnikami w formie prostej i niewymuszonej a przejrzystej i zajmującej. Wprawdzie szczupłe rozmiary czasu, wymierzone na tę lekturę w gimnazjum, pozwalają zaledwie małą część tego, już w starożytności wielce cenionego, dzieła z uczniami odczytać, jednak i te drobiny nie mało przyczyniają się do pogłębienia wyobrażeń historycznych młodzieży, pozwalając jej gruntownie wniknąć przynajmniej w pewne historyczne chwile owej świetnej epoki z życia Hellady¹⁾.

Podczas gdy lektura Herodota roztwiera przed młodzieżą okres świetności Hellady, to lektura Demostenesa rzuca w jej umysły jasne światło na ów smutny okres dziejów greckich, kiedy to ogólny rozstrój i rozkład wewnętrzny, upadek moralny i zupełny brak poczucia obowiązków obywatelskich ogarnął całą Helladę, nie wyłączając nawet Aten, i tylko szczupła garstka dobrze myślących Ateńczyków, na czele których stał sam Demostenes, walczyła w imię dobrej sprawy dla moralnego i politycznego podźwignięcia upadającej ojczyzny i ratowania jej niepodległości przed zaboreczą ochciwością Filipa Macedońskiego. Nadto lektura Demostenesa zmusza ucznia wniknąć w cały szereg urządzeń społecznych ateńskich (ustrój symmoryi, lejturgie zwyczaj. i nadzwyczaj., the-

¹⁾ Części pierwszej historyi Herodota ks. 1—4., odślawiającej historię i geografę ludów wschodu, w gimnazjum zazwyczaj nie czyta się.

orka itd.), niestety w chwili wystąpienia Demostenesa już to niegodnie wyzyskiwanych w celach egoistycznej natury i dla zaspokojenia żądz zdemoralizowanego ludu (theorika), już też znacznie podupadłych wskutek obojętności obywateli dla spraw państwa i ospałości dla celów publicznych (lejturgie); wreszcie zaznajamia ona młodzież z organizacją i taktyką wojskową jakoteż z jakościową i liczebną stroną siły zbrojnej, jaką mogła na on czas rozporządzać Grecya, zwłaszcza Ateny, a Macedonia.

Pogląd na organizację wojskową Hellady z dawniejszej jej doby rzuca Ksenofont w swej Anabazie i Hellenikach, których lektura wprowadza uczniów również bodaj częściowo w odnośne epoki dziejowe t. j. w ostatni okres wojny peloponeskiej i dalsze wypadki aż do bitwy pod Mantyneą (w Hellenikach), i w czas wyprawy C. rusa młodszego przeciw Artakserksesowi (w Anabazie) przygotowując ich w ten sposób do gruntowniejszego zrozumienia odnośnych partyi historycznych Hellady. W Cyropedyi znów przedstawił Ksenofont ideał króla perskiego, podając atoli w szacie perskiej urzędzenia i zwyczaje swego państwa, tudzież roztaiczając w formie opowieści historycznej własne swe polityczne zasady i poglądy na wychowanie.

Wreszcie Homer, Plato, Sofokles pominawszy już to, że wtajemniczają nas w najrozmaitsze sfery życia prywatnego starożytnej Hellady, są przedewszystkiem wyobrazicielami wysoko rozwiniętego u Greków życia umysłowego, literackiego i artystycznego. Są to zresztą zalety wszystkich również powyższych autorów łacińskich i greckich, z których każdy jest wyrazem ducha swego czasu i przedstawicielem stanu umysłowego i działalności literackiej w odnośnej epoce.

Tak więc lektura starożytnych klasyków rzeczywiście znacznie rozszerza widnokrąg historyczny młodzieży i stawiając jej przed oczy na konkretnym przykładzie Grecyi i Rzymu ogólne prawidła historycznego rozwoju, rozbudza w niej tem samym zmysł krytyczny i daje podkład z d r o w y m s ą d o m na dzisiejsze przeróżne urządzenia, stosunki i objawy ducha, — bo sądom opartym nie na chwilowem widzimisię, lecz na wszechstronnym obrazie życia dziejowego najucywilizowańszych świata narodów.

Jednak chcąc być sprawiedliwym, nie mogę nie przyznać słuszności wszystkim tym, którzy, dopatrując się w nauce filologii klasycznej w gimnazyum jednego tylko powyżej wymienionego celu, twierdzą, że cel ten dalby się osiągnąć na drodze o wiele krótszej i pewniejszej przez czytanie wzorowych przekładów. Godzę się z tem o tyle, o ile założenie jest słuszne; przeczytałoby się nawet wówczas znacznie więcej w krótszym stosunkowo czasie, — a cel powyższy osiągnęłoby się niewątpliwie.

Atoli zadanie filologii klasycznej w gimnazyum jest znacznie obszerniejsze. Pomijając na razie inne dodatnie i wielce kształcące strony łaciny i greki — śmiem przecieź utrzymywać na pewne, iż sama nauka języków starożytnych Greków i Rzymian jest nader ważnym czynnikiem kształcącym.

Wer fremde Sprachen nicht kennt, weiss nichts von seiner eigenen — powiedział Goethe; i bardzo słusznie. Znajomości języka ojczystego nabywamy nie tyle drogą umiejętnej metody, ile raczej drogą empirycznego wyuczenia się. Droga taka ani do rozwoju sił umysłowych zbyt przyczynić się nie może, ani też nie rozbudzi w nas jasnej świadomości tego, co się stało naszą własnością. Przez empiryczne przy-

swajanie sobie języka zżywamy się niejako z nim, posługujemy się nim mechanicznie tak, jak ręką lub nogą, on staje się niejako częścią naszego subiektywizmu, zanim jeszcze jesteśmy w stanie obiektywnie go obserwować. Pełną zaś świadomość podmiotowości naszej nabywamy dopiero pod wpływem zewnętrznego przedmiotu. Przez przeciwstawienie i porównywanie świata zewnętrznego jako przedmiotu ze swoim „ja“ przychodzi dziecię do pierwszej świadomości tego swego „ja“. Podobnie ma się rzecz i z językiem, drogą empiryczną nabytym. Chcąc wniknąć w jego istotę, jak się należy, chcąc jego prawa i jego reguły żywotne gruntownie zrozumieć czyli chcąc dokładnie poznać jego — iż tak się wyrażę — anatomię (t. j. fonologię i morfologię) i fizyologię (t. j. składnię), musimy go obserwować na jakimś zewnętrznym modelu, więc przez porównywanie jego istoty zewnętrznej i wewnętrznej z istotą języka obcego, nabytego drogą systematycznej a umiejętnej metody.¹⁾ Studyowanie bowiem ojczystego języka, zrosłego ściśle z naszą podmiotowością, nie na modelu, lecz na jego własnej istocie wygląda na studyowanie anatomii ciała jedynie na sobie samym.

Przeciwnie umiejętna znajomość języka obcego rzuca jasne światło na nasz własny język. Stąd też Quintilian pragnąc, by istotę języka ojczystego każdy Rzymianin znał jak najgruntowniej, zalecał, ażeby chłopców najpierw uczyć po grecku²⁾; również i Cicero nie mógłby był tak stanowczego wpływu wyrzucić na rozwój języka swego czasu, gdyby się był nie uczył najpierw greckiego³⁾.

Któreż tedy języki najpewniej i najgruntowniej spełnić mogą tak ważne zadanie, jakim jest wtajemniczenie młodzieży na ich modelu w istotę i prawa języka ojczystego? Zwolennicy kierunku realistycznego wołają, że, jeśli koniecznie już trzeba uczyć w gimnazyach jakiegoś języka obcego, to najodpowiedniejszymi byłyby „ze względów praktycznych“ języki: francuski i angielski. Zostawmy jednak względy praktyczne na boku i zastanówmy się jedynie ze stanowiska zupełnie bezstronnej krytyki, czy rzeczywiście te języki, posiadające w dzisiejszem życiu powszedniem niewątpliwie wielce doniosłe znaczenie, zdołałyby też sprostać swemu trudnemu zadaniu w gimnazyach naszych.

Do warunków dobrego modelu należy przedewszystkiem jednolitość składu. Model, który ma nas wprowadzić w prawa sztuki w tym celu, byśmy mogli umiejętnie ocenić wartość jakiejś podobizny i wniknąć w jej istotę i powód piękna, musi być przedewszystkiem jednolity pod względem swej treści czyli materji; gdyby zatem jedna jego część była chociażby najwytworniej wykonaną z odlewu a inna rzucona pędzlem malarza, wówczas już całość ta, chociażby zresztą wielce udatna, nie spełni należycie swego pouczającego zadania, — bo inne są prawa rzeźby a inne malarstwa. Podobnie też nie da nam, przeciętnym śmiertelnikom, jasnego pojęcia o istocie, warunkach i właściwościach sztuki muzycznej kompozycya, której część usłyszymy odegraną na fortepianie, część na flecie, a część na skrzypcach, gdy przeciwnie pogłębi nasze pojęcie o rzeczy ten sam utwór odegrany w jednolitej swej całości z kolei na każdym z tych instrumentów.

¹⁾ Por. Jean Paul „Levana od. Erziehungslehre“.

²⁾ inst. or. I, 1, 12.

³⁾ Sueton. clar. rhet. 2.

Wzory mogą więc być różne, lecz każdy z nich powinien być w swej całości jednolitym co do treści.

Drugim koniecznym postulatem użyteczności modelu jest stałość i niezmiennosc formy. Gdyby odlew, który ma być miarą udatności jakiegoś dzieła rzeźbiarskiego, z dniami każdym niepostrzeżenie się zmieniał (dajmy na to, że byłby to odlew z woska) to taki odlew nie byłby chyba dla nas dobrym i użytecznym modelem, nawet gdyby w miarę owego stopniowego zmieniania się przybierał formę nie gorszą, lecz owszem lepszą. Albo: przypuśćmy, że nauczyciel zechce swoim uczniom wyjaśnić istotę i właściwości epopei na własnym — przyjmując, że udatnym — utworze poetycznym, w ciągu nauki jednak będzie w nim dokonywał zmian nieznacznych, wówczas — przyzna każdy — na tego rodzaju zmieniającym się wzorze cel pracy nauczyciela będzie znaczenie utrudnione.

Trzecim niezbędnym warunkiem dobrego modelu jest: przy normalności budowy wybitność cech typowych i różnic. Z dwóch przedmiotów jednogatunkowych, lecz różnych, z których jeden jest nam znany a w drugiego istotę dopiero wnikać pragniemy, cechy istotne i najsubtelniejsze właściwości tego, który jest celem naszych badań, tem łatwiej nam wpadną w oko, im wybitniej przy porównywaniu występują cechy typowe i różnice tamtego pierwszego. Tak n. p. nie łatwo uczeń zauważy subtelne właściwości danego utworu elegijnego, skoro odnośne różnice w porównywanym utworze lirycznym za słabo się zarysowują.

Z tych ogólnych uwag przejdźmy teraz do owego modelu abstrakcyjnego, jakim jest język, i zastanówmy się, czy języki francuski i angielski mogą być dla młodzieży wystarczającym modelem do poznania praw, istoty i właściwości jej języka ojczystego.

Otóż po pierwsze brak tym językom jednolitości organizmu; nie wyrosły one bowiem z jednego pnia, lecz są mieszaniną rozmaitych elementów, z których każdy zachował pewne swe prawa. Język francuski jest mieszaniną elementów gallickiego, języka pierwotnych mieszkańców, zepsutego łacińskiego (*lingua vulgaris vel rustica*), frankońskiego i poniekąd języka literackiego Rzymian; język angielski znowu składa się głównie z pierwiastków: germańskiego i francuskiego, lecz nadto wchodzi weni elementa: celtycki i ludowy łaciński¹⁾. Pomijając więc już to, że umiejętna nauka tych języków byłaby dla naszej młodzieży wielce utrudniona, szczególnie w języku angielskim trudnoby znaleźć nic Aryadny, przy pomocy której przebyćby można ten labirynt językowy (zwłaszcza pod względem ortografii i ortoepii), że więc przez naukę tych języków bardziej obciążałoby się w sposób mechaniczny pamięć młodzieży, aniżeli rozwijałoby się jej wyższe siły myślenia²⁾, to ważniejszym dla nas w tem miejscu jest to, iż

¹⁾ Por. Morsbach „Über den Ursprung der neuenglischen Schriftsprache“ (Heilbr. 1888).

²⁾ Porów. Singer „Humanistische Bildung und der classische Unterricht. Die beiden Elektren. Zwei Streifzüge in die Gebiete der Pädagogik und der philologischen Kritik“ (Wien 1884) s. 33 nstp.; Hausdörffer „Über Realismus und Humanismus auf Gymnasien“ (Gymn. Progr. Blankenburg 1854) str. 14; co do jęz. angielsk. porówn. Ludwik Gantter (Schmid, Encyklop. 2. tom. s. 114).

języki te, pozbawione jednolitego składu i jednolitej budowy¹⁾, nie zdolalyby dostatecznie rozbudzić w młodzieży jasnego poczucia zewnętrznej i wewnętrznej istoty jej języka ojczystego.

Powtóre, jak wszystkim nowszym językom, tak też i francuskiemu i angielskiemu brak tego, co jest drugim niezbędnym warunkiem dobrego modelu, t. j. stałości i niezmienności formy. Jako języki żyjące bowiem podlegają one ciągłym zmianom; wszak dzisiejsze literatury europejskie nie stanowią jeszcze zamkniętej całości, — ich warstwy są ciągle otwarte i otwartymi jeszcze długo pozostaną; jak więc z jednej strony języki te nie mogą dać jeszcze młodzieży pełnego poglądu na możliwą literacką czynność ucywilizowanego narodu²⁾, tak z drugiej nie mogą służyć za podstawę stałych systemów naukowych, na którychby się statecznie oprzeć mógł anatomiczny rozbiór któregokolwiek z języków współczesnych.

Po trzecie — jakkolwiek nie możemy odmówić językom angielskiemu i francuskiemu niektórych wybitnych cech typowych, to z drugiej strony przyznać musimy, że wszystkie wykształcone języki nowoczesne, rozwijając się mniej więcej w jednakowych warunkach, są zanadto do siebie zbliżone, zwłaszcza pod względem budowy syntaktycznej, by mogły służyć dla siebie nawzajem jako dostateczne wzory przy wnikaniu uczniów w najsubtelniejsze ich właściwości. Podobieństwo łatwo ujdzie uwagi uczącego się, im zaś większa zachodzi różnica pomiędzy językiem ojczystym a porównywanym obcym, tem jaśniej występować będą przed uczniem właściwości jego ojczystego języka i tem głębiej on wniknie w jego istotę.

Nadto zważmy, że jakkolwiek języki francuski i angielski stoją bardzo wysoko pod względem bogactwa wyrażen, to jednak są one nadzwyczaj ubogie co się tyczy morfologicznej ich strony, — znacznie uboższe od języków słowiańskich a nawet od języka niemieckiego. Stosunek liczby form bynajmniej nie równoważy się z liczbą różnorodnych odcieni myśli, różnicę przypadków uwydatniają tylko słabo określenia przyimkowe, podczas gdy forma rzeczownikowa pozostaje przez wszystkie przypadki niezmienną, konjugacye są również znacznie uproszczone. Czyż nie pożyteczniejszą zatem rzeczą by było dla gruntowniejszego poznania języka ojczystego z tej strony szukać wzorów obszerniejszych, wybrać języki, których budowa fleksyjna jest bogatsza i na których tle tem samem dałoby się wyjaśnić uczniom niejedno zjawisko fonologiczne i morfologiczne języka naszego?

Takimi językami są starożytne języki klasyczne. W nich to, zwłaszcza w języku greckim, myśl i forma, duchowość i cielesność w odpowiednim do siebie pozostają stosunku równoważąc się niemal nawzajem; każda treść duchowa znajduje swoje wyrażenie i swoją odrębną formę, a formę zupełnie wyczerpującą, tak dalece, że co jest w treści, to i w formie, a co w formie, znajduje się oraz i w treści duchowej; i na tej to doskonałej harmonii myśli i formy polega

¹⁾ Wskażę tylko n. p. w j. franc. na stosunek adiect. do substant., który jakkolwiek drogą historyczno-porównawczą da się wyjaśnić, to z organizmu samego j. franc. wyprowadzić się nie da: *paternel* i *père*, *maternel* i *mère*, *fraternel* i *frère*, *céleste* i *ciel* itp.; w ogóle derivativa są w j. franc. mniej uproszczone, aniżeli primitiva, gdyż podczas gdy primitiva pochodzą przeważnie z *lingua vulgaris*, to derivativa mają częściej swe źródło w języku literackim Rzymian.

²⁾ Singer w cyt. rozpr. str. 23.

klasyczna piękność języków greckiego i łacińskiego, — tej równowadze zawdzięczają one swą krótkość a dobitność niedoścignioną. Również pod każdym innym względem służyć mogą te języki najlepiej za podstawę do wtajemniczenia uczniów w istotę i prawa języka ojczystego, spełniając wszelkie niezbędne warunki wytwornego modelu. Jako samodzielne gałęzie indo europejskiego pnia językowego rozwijały się we wszystkich kierunkach organicznie, same w sobie znajdując nieprzebrane soki do życia; wolne od obcych naleciałości zachowały przez wszystkie okresy swego żywota swą indywidualność, czerstwość i siłę, rozpadając się wprawdzie na dyalekty, ale tylko w obrębie swego własnego jednolitego organizmu. Znaczną odległością czasu od nas oddzielone wybitnie różnią się od dzisiejszych języków i zwracają tem samem mimowoli naszą uwagę na odmienne charakterystyczne cechy i właściwości naszego. Wreszcie jako martwe nie ulegają już zmianom, w skutek czego bezsprzecznie stanowią trwałą i niczem niewzruszoną podstawę do badań, dociekań i porównań w zakresie dzisiejszego językoznawstwa.

Wszak mię nikt posądzić nie zechce, jakoby tego rodzaju wywodami chciał ubliżyć należnej godności języków francuskiego i angielskiego. Przypisując łacinie i grece w gimnazyach pierwszeństwo w spełnieniu tego zadania, jakim jest rozbudzenie w naszej młodzieży poczucia i świadomości tajemników mowy ojczystej, spełniłem tylko zadanie bezstronnego krytyka, nie mając bynajmniej na myśli uwłaczać językom, których doniosłe znaczenie w życiu powszednim i w kulturze wszechnarodowej w zupełności przyznaję. Lecz z językiem żyjącym ma się rzecz podobnie, jak z żyjącym człowiekiem: ludzi współczesnych nam, wielkich czynami i poświęceniem, wiedzą i charakterem, niewątpliwie cenimy i wielbimy, a przecież szukając wzorów cnót wzniosłych i działalności wybitnej, uciekamy się wszyscy raczej do przeszłości, aniżeli do teraźniejszości współczesnej, jak gdyby ta teraźniejszość tak była ubogą w wielkie i naśladowania godne przykłady. Czyż jednak może niesłusznie czynimy? wszak tamci, co spracowani legli po życiu znojnem całą swego żywota pełnią dali nam przykład, jak się żyć powinno, a one wielkie współczesności nasze, choć dziś wielkie, jutro zgubnym wirum świata porwane mogą jeszcze spaść z swojej wyżyny i brudotą przyćmić wszystkie swe zacne postęпки. Tak samo ma się rzecz i z językiem wykształconego narodu. Język, który całem swem, skończonem, życiem dziejowem zajaśniał i stał się wielkim, ma większe prawa do tego, by być wzorem i miarą dla innych języków, aniżeli ten, który jest ciągle jeszcze w toku rozwoju i pod naporem różnych okoliczności i wpływów codzien niepostrzeżenie zmienia swoje lica.

A gdyby nawet chodziło o stronę bardziej praktyczną, którąby zwolennicy kierunku realistycznego radzi widzieć w naszych gimnazyach, to i w tym względzie nie można odmówić nauce języków starożytnych zgoła znaczenia. Wszak zważmy, że Rzym stary pochłonał kulturę i cywilizację Grecji i techną następnie całą swą treść duchową w ludy dzisiejszej Europy. Cała nowożytna cywilizacja opiera się na cywilizacji rzymskiej i greckiej; ilekroć literatury nowożytne upadały, to chcąc się podnieść szukały wzorów do odrodzenia w literaturach klasycznych; dość tutaj wspomnieć o humanizmie 15. i 16. wieku. Ustawodawstwo wszystkich nowo-

czesnych narodów europejskich opiera się dotychczas mniej lub więcej na prawie starożytnego Rzymu; urządzenia miast wielu krajów dzisiejszych przeszły do nas dziedzictwem od Rzymian, budowa naszych kościołów, gościńców, mostów itd. przeważnie przypomina architekturę rzymską. Mowa rzymska żyjącą spuścizną odzywa się w językach ludów romańskich obecnej Europy: w francuskim, włoskim, hiszpańskim, portugalskim, rumuńskim i po części angielskim, zatem przy-swojeniesobie tych języków przy pomocy łaciny jest znacznie ułatwione¹⁾. Dalej należy i to mieć na uwadze, że starożytne języki klasyczne są tak wielkim przeciągiem czasu od nas przedzielone, iż wszystkie narody mogą się nimi dzisiaj posługiwać sine ira et studio; dlatego też i kościół imieniem wiary, miłości i nadziei nadziejskiej przemawia do swych wiernych językiem starożytnej pogańskiej Romy (msza i wszystkie obrzędy kościelne rzym. kat. wyzn., bulle papieskie, uchwały soborów itd.); stąd też terminologia wszystkich niemal nauk dzisiejszych jest w swych pierwiastkach łacińska lub grecka; wiele wyrazów łacińskich i greckich przeszło żywcem do dzisiejszych języków żyjących, więc ten je tylko potrafi z gruntu zrozumieć i właściwie ich użyć, kto zna starożytnie języki klasyczne. Pomijając już liczne inne dziedzictwa, które na nas spadły po dawnych Rzymianach i Grekach, przyznajmy szczerze, że po dziś dzień żyjemy w atmosferze tych narodów.

Lecz przejdźmy do innych kształcających czynników łaciny i greki. Podczas gdy umiejętna gramatyka starożytnych języków niepomiernie przyczynić się zdoła do rozbudzenia w uczniach świadomości praw i reguł żywotnych języka ojczystego, lektura klasyków łacińskich i greckich w gimnazyach, należycie prowadzona, z jej właściwą czynnością przekładu z oryginału na język ojczysty, potęguje w uczniach zręczność i swobodę w użyciu mowy ojczystej, trafność w doborze wyrazów i wytworność w stylu. Trudne to niewątpliwie, lecz też doniosłe i wdzięczne zadanie w takim tylko razie zdoła uwieńczyć się pożądanym skutkiem, jeśli nauczyciel przez wszystkie okresy lektury stać będzie wytrwale na straży nie tylko wierności przekładu, lecz także praw języka ojczystego. Wszak klasyk niemiecki Wieland powiedział, że on się swego języka ojczystego na Cicerona dziełach nauczył; naturalnie, że tego zdania nie można brać w dosłownem rozumieniu, bo rzecz pewna, że własna literatura w tym kierunku oddaje każdemu najlepsze usługi; atoli i to niewątpliwa, że skoro przekład nie będzie zasadał się na tem tylko, by oddać wyraz wyrazem a zdanie zdaniem bez względu na prawa i wymagania języka ojczystego ani też na tem, by starożytnego klasyka przenicować — że tak powiem — na nowoczesną mowę pod względem ówej cielesnej tylko strony, nie troszcząc się bynajmniej o równoczesne wlanie w to ciało ducha i uczuć oryginału, że wówczas nauka mowy i stylistyki ojczystej zyska w filologii starożytnej nie-

¹⁾ Dyrektor Hoehegger (Verhandl. d. Gymn.-Enquête-Commission 1870) mówi, że gimnazjalista w połowie czasu nauczy się więcej francuskiego, jak realista, który nie uczył się nigdy łaciny. Twierdzenia swe dyrektor Hoehegger opiera na zapewnieniach tych nauczycieli, którzy równocześnie uczyli języka francuskiego w gimnazyach i szkołach realnych. A Brandl, profesor uniw. dla angielsk. i franc. języka, między innymi powiada tak (Zeitschr. f. d. österr. Gymn. 1884. s. 666.): Ja, ein Gymnasiast, der noch kein Wort Englisch spricht, ist mir lieber, als ein Realschüler mit der landläufigen, halbfalschen und ganz ungenauen Aussprache....

zrównaną pomocniczkę. Uczeń, chcąc myśl oryginału oddać wiernie i treściwie a przytem zręcznie i gładko, zmuszony będzie nie tylko wnikać w treść i intencję danego miejsca starożytnego autora, lecz będzie musiał rozglądać się w całej skarbnicy swego ojczystego języka, będzie musiał nieraz całe dziesiątki wyrazów przetrącić, zanim znajdzie wyraz lub zwrot, znaczeniem, siłą i polotnością odpowiadający myśli pierwowzoru. Praca to — jak rzekłem — trudna i żmudna, lecz też i wdzięczna; wdzięczna, bo zabija ową bezduszną monotoność, towarzyszącą przekładom suchym i bezbarwnym, rodzi u uczniów zajęcie się przedmiotem, budzi pewien rodzaj zadowolenia wewnętrznego, jakie zwykło zawsze towarzyszyć szczęśliwym inwencyom własnym, a wreszcie bogaci ich słownik i stylistykę ojczystą i to bogaci nie tylko liczebnie, ale i formalnie ucząc, jak, gdzie i kiedy jakiego wyrazu trafnie użyć można, roztwierając przed nimi odcienie, myśli, jakie w poszczególnych wyrażeniach i zwrotach się kryją wprowadzając ich w obrazy i przenośnie języka ojczystego i utrwalając w ich pamięci i wyobraźni doborowe zwroty, które utajone w nieprzebranym skarbcu mowy ojczystej raz usłyszane lub gdzieś odczytane wśród wielu innych zgubiłyby się i nie tak łatwo zdołałyby utkwąć w młodych umysłach. To też i nauczyciela zadanie pod tym względem jest wprawdzie ciężkie, lecz wielce żywotne. On powinien pilnie baczyć, by przekład był ze wszech miar wzorowy; zwłaszcza przy lekturze poetów powinien czuwać nad tem, by pierwowzorów nie pozbawiać w przekładzie owej szaty poetycznej i poetyckiego polotu; w tym celu powinien sam skrzętnie z zdrojowiska literatury ojczystej czerpać odpowiednie poetyczne zwroty i przenośnie i podawać je uczniom przy tłumaczeniu, by je w ten sposób uczynić nie tylko gładkiem, lecz też pięknem i polotnem. Uczniowie pociągnięci żywym przykładem w krótkim czasie sami z przyjemnością grzebią w literaturze ojczystej i niejednokrotnie w toku lektury przywodzą piękne a wcale stósowne wyrazy i zwroty, które tem samem stają się ich trwałą własnością duchową.

Lektura klasyków starożytnych jest również arcyważnym czynnikiem wykształcenia logiczno-formalnego naszej młodzieży. Wykształcenie logiczno-formalne polega na ugrupowaniu całego materiału myślenia w duszy w takie logiczne szeregi, iżby wyobrażenia i pojęcia pokrewne treścią, jako składniki wiedzy naszej, nie były nieruchomym i martwym skarbem duszy, lecz wiążąc się ze sobą ściśle i trwale we wszystkich kierunkach łatwo mogły reprodukować się wzajemnie; im silniejsze i wszechstronnejsze są te związki, tem wyższe logiczno-formalne wykształcenie, którego wyrazem wewnętrznym jest jasność pojęć, rażność i bystrość w tworzeniu sądów i wniosków, ogółem zdolność szybkiego a jasnego myślenia, zewnętrznym zdolność szybkiego orientowania się, bystrość i dowcip, trzeźwość, jasność i logiczność w reprodukcji na zewnątrz wewnętrznej wiedzy i duchowego procesu myślenia¹⁾.

Rzecz naturalna, że owo logiczne grupowanie składników wiedzy naszej nie może wypłynąć samo z siebie bez pomocy władz psychicznych, które jedynie i wyłącznie przy tym akcji mogą być czynne.

¹⁾ Por. rozprawę A. Lichtenhelda „Die formale Bildung“ (w „Neue Jahrbücher für Philologie und Paedagogik“, Leipzig 1895 s. 75 nstp.).

Dażność zatem do systematycznego układu wyobrażeń i pojęć w logiczne szeregi i do utrwalenia w umyśle owych logicznych związków jest tem samem pobudką czynności władz duchowych; na tem polega tak zwana gimnastyka umysłowa, a ona jest kwintesencją intelektualnej pedagogiki.

Ze temu kierunkowi wykształcenia młodzieży z przedmiotów objętych ramami planu naukowego naszych gimnazyów matematyka może największe oddaje usługi, nie wątpię ani na chwilę; lecz twierdząc stanowczo, że lektura klasyków starożytnych w tej formie, w jakiej się ją obecnie przeprowadza w gimnazyach, a zatem z ową czynnością przekładu z oryginału na język ojczysty, w tym względzie również wcale nie podrzędną odgrywa rolę.

Uczeń, przystępujący do lektury klasyków starożytnych, uzbrojony już jest w pewien zasób wiedzy gramatycznej, która, ściśle rzecz biorąc, nie jest niczem innem, jak tylko logicznem ugrupowaniem w duszy pewnej części materiału myślenia; w obec tego też już sama nauka gramatyki wielce przyczynia się dorozwoju władz umysłowych; stąd gramatyka długi czas stanowiła nawet nierozłączną całość z nauką logiki, a Struve w swoim „Wykładzie systematycznym logiki czyli nauce dochodzenia i poznania prawdy“ powiada, że „z pomiędzy wszystkich nauk specjalnych łączą się z logiką najściślej matematyka i gramatyka“¹⁾.

W dalszym ciągu sama lektura swoją czynnością przekładu jest również doskonałą gimnastyką umysłową; byleby tylko praca była rzetelna, wszystkie władze umysłu muszą pozostawać w ustawicznej czynności²⁾. Znaczny zasób form i wyrazów, zupełnie obcych i odmiennie brzmiących od równoznacznych języka własnego, które uczniowie muszą równocześnie w swej świadomości zachowywać, by mogli wnikać w myśl starożytnego pisarza, utrzymuje w ciągłej sprężystości siłę pamięci uczniów. Nadto uczeń musi każde zdanie pierwowzoru analitycznie rozebrać i zastanowić się nad stosunkiem wzajemnym pojedynczych wyrazów i ich stanowiskiem w zdaniu, — przy tej sposobności jak najwyraźniej zastosowuje praktycznie logiczne prawo dedukcyi, osądzając poszczególne wypadki fleksyjne i syntaktyczne odnośnego zdania na podstawie ogólnych prawideł i wzorów, które sobie przyswoił drogą indukcyjną przy systematycznej nauce gramatyki; w ten sposób zdoła ocenić stanowisko każdego wyrazu w zdaniu, samego przez się i w stosunku do całości. Następnie drogą syntetyczną postępując łączy on wyrazy ze sobą, wychodząc od tych, które najwięcej w zdaniu ważą, do coraz podrzędniejszych. Naturalnie przy całej tej pracy niezbędne są wszystkie czynności, które psychologia przypisywać zwykła władzy rozsądku: porównywanie i odróżnianie, osądzanie i wnioskowanie. Rozumie się, że jak we wszystkim innem, tak też i tu przychodzi się z czasem do coraz większej wprawy; w miarę ćwiczenia wszystkie te stopnie procesu umysłowego następują po sobie coraz raźniej i szybciej tak, iż wreszcie zlewają się niekiedy niemal w jedną chwilę. Uczeń, wnikawszy w ten sposób siłą psychiczną pa-

¹⁾ tom I. (Warszawa 1870) str. 22.; por. również Mill „Logika“ t. I. (drugie wyd. niem. Schiela 1862).

²⁾ por. Schrader „Erziehungs- und Unterrichtslehre für Gymnasien und Realschulen“ (Berlin 1876) str. 47 nstp.

mięci i rozsądku w myśl zdania, zdobywa sobie tem samem materiał do rozbudzenia owej potęgi duchowej, którą nazywamy wyobraźnią; wyobraźnia ucznia musi być ciągle zajęta, skoro chce on teraz myśl, ujętą językiem obcym, wyrazić jak najwierniej w języku ojczystym. Ze zresztą do tej czynności, jaką jest roztrząsanie praw i natury języka własnego, wyszukiwanie w skarbnicy mowy ojczystej zwrotów, znaczeniem i siłą równoważących się z pierwowzorem, ważenie myśli myślą, wyrazu wyrazem, w celu stworzenia przekładu wiernego i potoczystego, wszystkie powyższe władze psychiczne muszą być wciągnięte, — tego już chyba nie potrzebuję dowodzić.

Tak pobudzając do ustawicznej czynności władze umysłowe jest lektura klasyków starożytnych niezaprzeczenie ważnym czynnikiem wykształcenia logiczno-formalnego. Rozumie się, że nie pojedyncze działania wchodzi tu w rachubę, ale cała ich suma. „Durch die Menge und Mannigfaltigkeit der Überlegungen bei der Übersetzungsarbeit werden die Wirkungen nach und nach fühlbar. Aus solchen einzelnen Wirkungen summiert sich unsere ganze Intelligenz“.

Atoli praca uczniów w tym kierunku — jak powiedziano — musi być rzetelną, by mogła wydać plony. Niestety — taką zazwyczaj nie jest; uczniowie po największej części mimo upomnień i zakazów posługują się przekładami gotowymi, ułatwiając sobie co prawda w ten sposób niepomierne pracę, lecz tem samem wyrządzając sobie niepowetowaną szkodę¹⁾. Całej owej gimnastyki umysłowej, o której mówiłem, pozbawiają oni swoje młode umysły; zamiast rozwijać wszystkie władze umysłu kształcą tylko pamięć i to pamięć nie rozsądkową, lecz mechaniczną, rozsądkowi zaś i wyobraźni odbierają najzdrowszy pokarm. To też ten gwałt umysłowy odbija się wkrótce na nich samych najboleśniej tak przy nauce filologii, jak też i innych przedmiotów. Nawykli do mechanizmu nie są później w stanie mimo największych wysiłków podjąć pracy, wymagającej samodzielnego myślenia: rozsądek odmawia im posłuszeństwa, wyobraźnia pozbawiona soków żywotnych zamiera. To jeden z głównych powodów, dlaczego uczniowie nieraz bardzo pilni — zwłaszcza w klasach wyższych, gdzie nauka wszystkich przedmiotów polega głównie na pracy rozsądkowej i rozumowej — mimo całej swej pilności nie mogą sprostać wymogom szkoły. Bo też należy i o tem pamiętać, że jakkolwiek zdolność logiczno-formalna jest przez apercypcję do pewnego stopnia zrosłą ze zdobytą własnością, to nie mniej jednak jest ona ogólnym nabytkiem umysłu, a raczej całego materiału naszej wiedzy, t. j. nabyta u. p. przy matematyce objawia się nie tylko w tej materii, lecz też we wszystkich innych, nie pozostających nawet w związku z matematyką, i odwrotnie: nabyta n. p. przy nauce języków klasycznych objawia się również przy matematyce i przy innych naukach. Za tem przemawia samo doświadczenie, lecz da się to wykazać również ze stanowiska umiejętnego. Assocjacje wyobrażeń mają wprawdzie swe źródło w spostrzeżeniach i doświadczeniu, nie są jednak tegoż bezpośrednim wy-

¹⁾ W jakiby sposób temu złemu t. j. korzystaniu uczniów z gotowych przekładów zapobiedz, patrz Instrukcyę minister. str. 22., nadto Bomela „Betrachtungen fiber das Verhalten der Schule gegen die Übersetzungen“ (Progr. Gymn. Berlin 1855), Lenchenbergera „Was ist von Übersetzungen seitens der Schüler zu halten und welche Mittel sind dagegen in Anwendung zu bringen?“ (Progr. Gymn. Bromberg 1872), Verhandlung der 20. Directorien-Conferenz der Province Westphalen s. 24 nstp.

plywem, lecz są wynikiem pewnego aktu myślenia, bądź mimowolnego, bądź też kierowanego wola, — aktu myślenia, do którego dusza sama przez się jest uzdolniona. Że one nie zawisły od materji, dowodem tego jest ta okoliczność, iż składanie tych szeregów logicznych w duszy może ustać pomimo dalej trwających odnośnych związków materji w świecie zewnętrznym, powtóre, że mogą być w duszy związki (zwłaszcza przyczynowe) błędne t. j. nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy (przesady; post hoc — ergo propter hoc)¹⁾.

Lecz abstrahując już od czynności przekładu — lektura klasyków starożytnych z innych jeszcze względów jest niby wszczepianiem praw logiki praktycznej w umysły młodzieży: wszak autorowie łacińscy i greccy czytani w gimnazyach są niezrównanymi mistrzami formy t. j. sposobu przedstawienia treści duchowej. Myślę o owej przejrzystości w starożytnych utworach klasycznych, o owym ładzie wynikłym z misternego ugrupowania materiału i jasnej dyspozycji, o owej wreszcie rozumnej i logicznej budowie zdań, która tamuje swawolę, nie broniąc swobodnych ruchów myśli, — która żąda dobitności i siły, ścisłości wyobrażeń i dokładności najwyższej w znaczeniu i użyciu wyrazów. „Das Spielen mit halbklaren Begriffen, das Schwankende und Ungenaue im Denken, das Sichverlieren in dem Nebel des Unbestimmten war den Hauptvertretern der Blütezeit der römischen u. griechischen Litteratur durchaus fremd“²⁾. Stąd myśli zawarte w klasykach starożytnych, chociażby były najgłębsze, mimo to są przystępne i zrozumiałe dla młodzieży; stąd też i racya, dla której raczej na łatwo zrozumiałych dziełach Cicerona, Ksenofonta i Platona wprowadzamy młodzieńca w regiony filozofii, aniżeli na trudnych Spinozach i Kantach. Dzieła filozoficzne wspomnianych klasyków starożytnych są tak rozumowe i logiczne, a przy tem tak przystępne, jasne i niby zastosowane do wieku uczniów, że bezsprzecznie zastąpiłby ich nie zdołał w gimnazyach żaden nowszy filozof; w nich przeto kryje się najodpowiedniejszy materiał do kształcenia w młodzieży także owej najwyższej potęgi umysłu, którą rozumem nazywamy.

Tyle o znaczeniu klasyków starożytnych dla wykształcenia intelektualnego i logiczno-formalnego naszej młodzieży.

* * *

Atoli gimnazjum nie spełniłoby jeszcze swego zadania, gdyby się miało zadowolić tymi zdobytkami. Wszak życie duchowe człowieka objawia się w trzech kierunkach: w myśleniu, uczuciu i pożądaniu. Z kolei rzeczy więc wypada zastanowić się, jakimi też środkami gimnazjum najskuteczniej wpłynąćby mogło na rozbudzenie i podniesienie tych zdolności psychicznych, które kierują uczuciami. Jużci nie o tych to myślę uczuciach niższych, codziennych, zmysłowych, które, zawisłe od podmiotowego nastroju żyjącego indiwiduum, zjawiają się same bez wysiłku umysłu, w lada czem znajdując swe źródło, lecz

¹⁾ Por. wyż. cyt. rozpr. Lichtenhelda na str. 86. N. Jahrb. f. Phil. u. Paed. 1895.

²⁾ Lengnick „Der Bildungswert des Lateinischen nach dem auf unseren Gymnasien herrschenden Betriebe“, (Progr. Gymn. Berlin 1887).

o owych wyższych uczuciach, bezwzględnych, wiążących się z wyobrażeniami, w których ład zaprowadził rozsądek i rozum. Do takich uczuć należą uczucia intelektualne, estetyczne i etyczne t. j. te, które towarzyszą poznanu prawdy, piękna i dobra, jako też ich przeciwieństw.

Z uczuciami intelektualnymi tak już, jak gdybym się sprawił; uczucia te bowiem ściśle się łączą z wyobrażeniami prawdy lub fałszu, do poznania zaś prawdy prowadzą rozsądek i rozum, władze umysłu, które znajdują swój pokarm ożywczy w każdej rzetelnej pracy umysłowej. O ile filologia starożytna i lektura klasyków do rozwoju tych władz przyczynić się zdoła, starałem się już wyżej wykazać.

Uczucia estetyczne rodzą się w naszej duszy przy poznaniu piękna, zdolność zaś psychiczną, mocą której jesteśmy w stanie osądzić, czy przedmiot dany jest piękny czy brzydki, nazywamy smakiem estetycznym lub zmysłem piękna.

Na czem tedy należy rozwijać zmysł piękna naszej młodzieży? Niewątpliwie — na wzorach bezwzględnie pięknych i doskonałych. Tylko wtedy wolno nam mieć usprawiedliwioną nadzieję, że ta młodzież potrafi kiedyś należycie przejąć się prawdziwym pięknem i godnie je oceniać, względnie, że sama zdoła przysłużyć się twórczo ludzkości na niwie sztuk pięknych. Jakoż najpiękniejszym wzorem, modelem bezwzględnej doskonałości, jest przedewszystkiem sama przyroda; stąd też nauki przyrodnicze, należycie pogłębione, roztaczając przed nami przyrodę z jej harmonią i ładem odwiecznym wpłynąćby mogły w pierwszej linii na rozbudzenie zmysłu piękna.

Atoli prócz nauk przyrodniczych istnieje jeszcze jeden o wiele potężniejszy czynnik wykształcenia estetycznego. Bo też pamiętajmy, że nauki przyrodnicze skreślają nam świat zewnętrzny materialny tylko, taki, jakim on jest sam w sobie, — nie powiem bezduszny, wszak go ożywiają miliony istot żyjących, wśród których człowiek jest panem i królem, — lecz nie uduchowiony idealną szatą naszego ja, a zwłaszcza uczuć naszych, które w nim tętnią i grają bez końca. Każdy zaś zapewne przekonał się sam na sobie, jak to ta sama natura w rozmaitych chwilach różnie nam się przedstawia; gdy nam w duszy wesoło i swojsko, to cała natura zdaje się weselić, a niechno tylko nam stanie ciężko na sercu i myśl co przygniecie, to i natura, jakkolwiek zawsze jednakowo piękna i wspaniała, tak czegoś wyda się skwaszoną i smutną, jak gdyby jakaś żywiołów potęga miała ją przerzucić z jednej ostateczności w drugą. A przecież ta natura nie zmieniała się materialnie, — tylko czynnik duchowy, który w nas samych spoczywa, przybrał inną postać, a z nim do duszy naszej przemówiła niejako nowa natury dekoracya. Więc pełny obraz świata zewnętrznego takiego, jakim on nam się wydaje, zależy od dwóch pierwiastków: materialnego, który z zewnątrz za pośrednictwem zmysłów przenosi się do duszy naszej, i duchowego, który przemieszkuje w nas samych i stąd rzeczywistość zewnętrzną ożywia i opromienia. Piękno takiej natury — uduchowionej — roztaczają przed nami sztuki piękne; w nich to tem samem kryje się najzacniejszy materiał do rozbudzania w nas uczuć estetycznych i kształcenia zmysłu piękna.

Jakoż rozróżniamy pięć głównych rodzajów sztuk pięknych: architekturę, rzeźbę, malarstwo, muzykę i poezję. Porządek, w którym

różne te rodzaje sztuki wymieniłem, nie jest bynajmniej dowolny ani przypadkowy, — jest on kolejnem stopniowaniem od wątków najbardziej materialnych w sztuce do coraz więcej duchowych. W architekturze przeważa gruba materya, treść zaś duchowa jest jeszcze bardzo mało uchwytna. Lecz idąc dalej, przekonamy się, iż im więcej sztuka traci na materialności rzeczywistego świata, tem zrozumialej i jaśniej wypowiada treść duchową. W tworcach rzeźbiarstwa widać jeszcze wszystkie trzy wymiary przestrzenne, lecz i życie duchowe wyraźniej już się rozlewa na materialnej twarzy i w materialnych ryśach posagu; w malarstwie zostały już tylko dwa wymiary: długość i szerokość malowanego obrazu, natomiast życie duchowe jeszcze pełniejszem gra tętmem; w muzyce z wątku materialnego zostaje jedynie nieuchwytnie drganie powietrza, rodzące dźwięki, — w każdym razie jest to jeszcze sztuka zmysłowa; atoli mimo skąpego materialnego wątku zdoła muzyka przelać w duszę słuchaczy o wiele zrozumialej uczucia ogólnoludzkie, aniżeli wszystkie sztuki poprzednie; wreszcie w poezyi materya ginie zupełnie, zostały tylko słowa jako symbol materyi rzeczywistej, lecz treść duchowa jest zdolna roztworzyć przed nami najskrytsze tajniki duszy i serca człowieka¹⁾.

Lecz mógłby mię ktoś zapytać: po co te wszystkie wywody? Oto dlatego je podaję, bo jestem tego zdania, że od piękna rzeczywistej materialnej przyrody potężniej i silniej do naszych uczuć przemawia życie duchowe, rozlewające się w niej, więc nastrój i same uczucia otoczenia naszego; zatem te twory fantazyi, które najpełniej to życie odzwierciedlić potrafią, najsilniej też muszą wpływać na podniesienie naszych estetycznych uczuć.

Z drugiej znów strony na podstawie moich powyższych wywodów nikt mi zarzutu uczynić nie może, jakoby sztuki piękne w miarę, im dokładniej ujawniają nam życie duchowe, pulsujące w świecie materialnym, tem mniej troszczyły się o odtworzenie cielesności świata zewnętrznego, która jest przecież co najmniej na równi nieodzownym warunkiem pełnego obrazu rzeczywistości. Zarzut byłby niesłuszny; bo przeciwnie — sztuki piękne jak najściślej liczą się też z cielesną stroną świata materialnego i im wierniej artysta ową szatę cielesną odtworzyć potrafi, tem stanie wyżej. Lecz w jednych sztukach do odtworzenia owej cielesności używa on wątku więcej materialnego, w innych posługuje się wątkiem więcej idealnym; a jakkolwiek poezyi służy najidealniejszy wątek, to mimo to ona mową zdoła najwierniej przed nami roztoczyć także wszystkie strony i najsubtelniejsze odcienie cielesnej natury.

Tak tedy poezya, będąc pod każdym względem najwierniejszą odbitką rozprószonych części piękna przyrody i życia w niej pulsującego, będzie też najpewniejszym czynnikiem wykształcenia estetycznego naszej młodzieży. Dodajmy do tego, że arcydzieła tej sztuki pięknej dzięki rozpowszechnionej sztuce drukarskiej są wszędzie i dla wszystkich przystępne, podczas gdy n. p. przy nauce malarstwa i rzeźbiarstwa gimnazya, nie będąc przecież przybytkami arcydzieł sztuki, nie byłyby w możności zaznajomić młodzieży z pomnikowymi sztuk

¹⁾ por. Kremer „Grecya starożytna i jej sztuka, zwłaszcza rzeźba“ (Poznań 1868) str. 107—114. i Lessinga „Laocoon“.

tych wzorami w ich oryginalnej formie¹⁾, — że dalej zrozumienie, a tem samem wpływ kształcący poezji bynajmniej nie zawisł od zdolności fizyologicznych ucznia, tak jak n. p. zrozumienie i wpływ malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki²⁾, — że wreszcie poezya zamyka w sobie poniekąd wszystkie inne sztuki piękne, wszak ona mową buduje, rzeźbi, maluje, ona jak muzyka wybija takty i wygrywa melodye (rytm i rym): a zrozumiemy, dlaczego zarys organizacyjny gimnazyów głównie tej sztuce pięknej powierzył doniosłe zadanie rozbudzenia i wykształcenia zmysłu piękna młodzieży³⁾.

Atoli lektura byle jakich utworów poetycznych nie oddałaby jeszcze młodzieży pożądanej w tym względzie przysługi. Co więcej mogłaby ona młódź naszą narazić na tem większe niebezpieczeństwo zaciągnięcia jej w służbę grymasnego smaku i ochoty chorej społeczności, — a temu powinna szkoła o ile możności jak najstaranniej zapobiegać. Więc nie na owych fantastycznych tworach dnia — że tak się wyrażę —, co choć tak bujne w pogmatwaną intrygę i wypadki napinające duszę po kilkuletniem hucznem i szumnem życiu idą między rupiecie literatury, kształcić należy smak estetyczny naszej młodzieży, lecz na takich kreacyach ducha ludzkiego, których wartość nie maleje z upływem lat i nie zna różnicy narodów, — które służąc prawdziwemu pięknu są wiecznie młode, czerstwe i wzorowe. Dzieła tego rodzaju nazywamy klasycznymi, a mają one to do siebie, że choć nie szaleją warem kipiącej fantazyi ani cię może odrazu swą wielkością nie uderzą, to za to, im dłużej z nimi przystawać i częściej je odczytywać będziesz, w tem większy będą wprawiały cię zachwyty.⁴⁾ Z początku zresztą ma się rzecz w tym względzie podobnie jak z każdą inną sztuką piękną. Tak n. p. niejeden może doświadczył tego zjawiska na sobie, jak to przysłuchując się poraz pierwszy jakiejś operze, okrzyczanej z wielkości i piękności, mimo natężonej uwagi i skupienia du-

¹⁾ por. Schrader, Erziehungs- und Unterrichtslehre für Gymnasien und Realschulen (Berlin 1876) str. 66.: „Die Auffassung der Farben nach ihren Contrasten und Verschmelzungen bedarf einer so reichen Anschauung und so vielfacher Übung, wie sie die Schulen aus Mangel an Zeit und an Kunstwerken nicht zu bieten vermögen“.

²⁾ Wiadomo przecież, że u niektórych z powodu słabego wzroku i mowy być nie może o dokładnem zrozumieniu harmonii świetlnej, różnicy barw w ich najdelikatniejszych odcieniach, prawideł perspektywy i tym podobnych sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej tajemnie, podobnie jak znów inni słuchu muzycznego tak są pozbawieni, iż nie są zdolni pojąć melodyi z ich intervallami i rytmem i wnikać głębiej w ich istotę. Es würde — powiada Schrader w cyt. rozpr. §. 34. s. 66. — eine ganz unverhältnissmässige und Gesamtunterricht störende Anstrengung erfordern, um denselben das Verständnis eines Musikstückes und die durch dasselbe beabsichtigte ideale Wirkung zugänglich zu machen.

³⁾ Cf. Entw. d. Org. §. 31. — Niewątpliwie, gdyby gimnazya miały sposobność i siłę ku temu wtajemniczyć swych wychowanków w tajniki wszystkich sztuk pięknych, zadanie swoje w kierunku estetyczno-kształcącym wyczerpałyby do dna. Niestety — jest to niemożliwem wobec tego, że każda z tych sztuk stanowi odrębny dla siebie a wielce rozległy dział umiejętności; więc wszystkim podobać nie podobna. Okolicznościowo jednak przy innych naukach porusza się najważniejsze kwestye z dziedziny reszty sztuk pięknych, wzory zaś unaoeczniające przy lekturze utworów poetycznych i prozaicznych, jako też przy nauce historii, rzucają również bodaj blade światło w tym kierunku. Wreszcie nauki rysunków i śpiewu są przedmiotami nadobowiązkowymi naszych gimnazyów.

⁴⁾ Por. A. Lichtenheld „Das Studium der Sprachen besonders der classischen und die intellectuelle Bildung“ (Wien 1882) s. 196.

cha nie mógł się jakoś na razie tych piękności dopatrzeć ani doszukać, lecz gdy następnie po raz drugi i trzeci tę samą sztukę usłyszał, gdy pojedyncze jej momenta zaczęły wrazać się w jego pamięć, tak też i owe piękności zaczęły mu się powoli odsłaniać, a w duszy poczęło się stopniowo rozlewać rozkoszne uczucie bezinteresownego zadowolenia. Skądże to zjawisko pochodzi? Oto stąd, że myśmy dziećmi swego czasu i jego chwilowej skłonności, że więc obracając się w atmosferze naszego wieku mimo woli przejmujemy się jego smakiem i jego ochotą tak dalece, iż wszystko, cokolwiek nie odpowiada w zupełności temu smakowi i tej ochocie, wydaje się nam zrazu obcem i bezdusznem. Dopiero wnikając głębiej w istotę rzeczy, wrywamy się niejako powoli z ciasnego widnokregu naszego codziennego żywota wznosząc się w wyższe sfery, bezgraniczne, w których jest panem duch, nieskrępowany ani przestrzeni ani czasu więzami. Wówczas odsłania się nam w całej pełni idea piękna, która jako z ducha poczęta nie ulega zmianom i ciągle jest jedną i tą samą, podczas gdy wszystkie mody zależne od najrozmaitszych okoliczności, wśród których żyjemy, niemal z dniem każdym zmieniają swe lica. Więc kto nie chce być służalcem ani zausznikiem grymasnego smaku i grymasnej mody wieku, lecz mistrzem swego czasu i kapłanem prawdziwej sztuki i piękności, winien się kształcić tylko na dziełach klasycznych, bo one służąc niezmiennej idei piękna są po wszystkie czasy naśladowania godnymi wzorami.

Do takich klasycznych dzieł, na których należy przedewszystkiem kształcić zmysł estetyczny naszej młodzieży, należą w pierwszym rzędzie poetyczne utwory, wyrosłe na gruncie starożytnej Hellady. Homer jest po dziś dzień niedoścignionym wzorem epepej. Owe radosne zrękowiny ducha i natury, serca a rzeczywistego świata, które są najwyższą sztuką poezji opisowej, znajdują w pieśniach Homera pełny swój wyraz; bezwzględna przedmiotowość, prostota bez granic, naturalność, będąca wiernym odbłaskiem rzeczywistości zewnętrznej, cielesnej i duchowej zarazem, spokój uroczysty, a wreszcie niedościgniona plastyczność — to niezrównane zalety poezji homerowej. Gdy czytasz Homera, a wnikniesz prawdziwie w jego ducha, to zdawać ci się będzie, że przysłuchujesz się rozmowie dzielnych bohaterów, że widzisz ich przed sobą z ich cnotami lub namiętnościami, patrzysz na ich czyny waleczne, pełne odwagi, oglądasz ich siedziby, ich zbroje, ich wozy. Z mistrzostwem głębokiem niby przyrodnika i artysty ręką widzisz tam skreślone najżywiej wszystkie barwy i odcienie przyrody, na którebyś sam był nigdy i nie zwrócił uwagi, a pośród tychże duch prawdziwego poety wlał pełne życie; ono gra wszystkiemi swemi tętnami, a tak naturalnie, tak wyraziście i tak harmonijnie z otaczającą przyrodą, że co krok, to masz przed sobą precudnej piękności obraz, który tylko odrzeźbić lub odmalować. Stąd też Homer był już w starożytności źródłem sztuki i po dziś dzień niem być może. Rzeźbiarze i malarze szukali w nim motywów do swych tworów, poeci natchnienia dla swej muzy. Eschil, właściwy twórca dramatu greckiego, nazwał swe płody tylko okruchami z bogatej uczty Homera, a poeci epiczni wszystkich narodów i wieków usiłowali tylko i usiłują zbliżyć się swą sztuką do Homera, który mimo trzydziestu stóleci, jakie na swych barkach dźwiga, mimo setnych zmian prawideł krytyki, mimo tysiacych odmian gustów mody zachował ciągle swą świeżość i siłę.

Podobnie też pleśń starości nie przylgnie do utworów Sofoklesa, mistrza tragicznej muzy. Dowodem tego chyba wymownym jest owo

głośne przedstawienie Antygony, któreśmy przed dwoma laty widzieli na tutejszej scenie dzięki wybitnym a chętnym dla spraw publicznych osobistościom naszego grodu. Wszak nie ominę się z prawdą, gdy powiem, że ta sama Antygona, która niespełna półtrzecia tysiąca lat temu wprawiała w zachwyty rodzonych synów Hellady, wywoływała wówczas okrzyki nieklamanego podziwu i zachwyty z setek ust naszych, z piersi synów nowożytnego świata. Bo co prawdziwie piękne, żyje na wieki i zawsze podobać się musi. A zważmy, że ta Antygona pozbawioną była swej najstrojniejszej szaty, języka ojczystego, bo odegraną była na naszej scenie tylko w przekładzie (Czubka); nie potrzebuję zaś zdaje się dodawać, że najwytworniejszy nawet przekład nie może iść w zawody z oryginałem, podobnie jak najudatniejsza kopia nie dorówna arcydziełu sztuki malarskiej lub rzeźbiarskiej. „Wie die beste Copie — powiada Singer w cyt. rozpr.¹⁾ — auf den ersten Blick den schaffenden Genius und die führende Hand des Meisters vermissen lässt, ebenso ergeht es uns bei den besten Übersetzungen fremder Werke“. Sofokles prócz czaru języka łączy w sobie prostotę w budowie dramatu, miarowość w przeprowadzaniu akcji, a nadto wyrazistość i wydatność w kreśleniu charakterów; stąd rozwój wypadków jest łatwo uchwytny i zrozumiały, myśl przewodnia jasno się wszędzie przebija, a całość, nie wywołując gwałtownych wstrząśnień ani też znużenia, nastraja słuchaczy czy też czytelników pewną uroczystą powagą.

Poetyczne kreacje Rzymian doby Augustowej, jakkolwiek same przez się zasługują w pełni na miano klasycznych w tem rozumieniu, jakie wyżej podałem, to jednak w porównaniu z płodami ducha greckiego muszą zejść na plan drugi. Pochodzi to stąd głównie, że Rzymianie pod względem poezyi nie byli oryginalnymi mistrzami, lecz w większej części naśladowcami Greków. Poezya nie odpowiadała praktycznemu kierunkowi Rzymian, to też samodzielniej uprawiano ją o tyle tylko, o ile mogła ona łączyć w sobie dulce cum utili. Do takich gatunków poezyi należały w pierwszym rzędzie satyry, mające na celu poprawę społeczeństwa, a dalej poezye dydaktyczne w guście Georgik Wergilego, Ars poetica Horacego, Fasti a nawet owych swawolnych i nie zawsze dość przyzwolitych Ars amatoria i Remedia amoris Owidego²⁾. I w tym właśnie względzie należy podziwiać Rzymian, że, oddając poezyę na usługi obcemu jej celowi, nie sprzeniewierzyli się przeciw idei piękna, stanowiącej istotę sztuki klasycznej. Wszak n. p. Wergili, wypiewując w swoich Georgikach o roli, siejbie i zbiorze, o uprawie drzew, o hodowli bydła i o pszczelnictwie, kreśli tu i ówdzie tak cudne i lubie obrazy, jak n. p. obraz uroczej Italii, strojnej w kwiaty wiosny, przyjemności życia wiejskiego³⁾ i t. p., że — jak powiada Kremer⁴⁾ — niekiedy nawet pogodzić się możesz z niejednym szkolnym próżniaczkiem, który, gdy mu już do żywego doskwirzy łacina, greczyzna lub matematyka, na gwałt pragnie oddać się gospodarstwu jako rajowi ziemskiemu, kędy godziny nie biją, kędy nie ma słyhu o książkach, a egzamina przepadły na wieki.

¹⁾ str. 31.

²⁾ Poezya dydaktyczna rozwinęła się wprawdzie w literaturze rzymskiej również przez naśladowanie greckich wzorów, jednak w tym gatunku poezyi Rzymianie nie tylko dorównali swoim mistrzom, lecz nawet prześcignęli ich znacznie.

³⁾ Laudes Italiae Georg II. 136—176., descriptio veris II. 323—345., laudes vitae rusticae II. 458—540.

⁴⁾ Listy z Krakowa, tom III. (Wilno 1855) str. 213.

Atoli wszelkie cechy poezji klasycznej noszą na sobie również inne utwory tej tryady czytanych w gimnazyum poetów łacińskich. Wergili wyspiewał epos, które, jakkolwiek w głównych swych zarysach jest tylko naśladownictwem pieśni Homera, mimo to jest i zawsze pozostanie dla każdego estetyka prawdziwą uczcą duchową; wszak nie zapominajmy, że owa słynna Watykańska grupa Laokoona ma swe źródło w Wergilowej Eneidzie. Wergili pisze również Eklogi; w nich jest on naśladowcą, a zarazem oryginalnym mistrzem: naśladowcą — bo wziął sobie za wzór greckiego sielankopisarza Teokryta, oryginalnym — bo, wyrażając przez usta swoich pastuszków własne uczucia i myśli i ukrywając pod ich maskami najznakomitsze osobistości Rzymian, stał się twórcą sielanki allegorycznej.

Owidy zyskał sobie znaczenie głównie Metamorfozami; lecz i reszta utworów jego odznacza się takim wdziękiem, lekkością formy i polotem myśli, iż należy mu się bezsprzecznie wybitne miejsce w szeregu pisarzy klasycznych.

Wreszcie wypada wspomnieć o Horacym, wielkim mistrzu mowy i rytmu. Horacy nie stworzył dla swych ód i epód nowych zasad rytmicznych, przejąwszy je jednak od liryków greckich umiał tak zręcznie przenieść na grunt rzymski, iż pieśni jego pod względem rytmiczno-technicznej budowy są po dziś dzień istnem arcydziełem. Pod względem treści jest on samodzielnym w satyrach, naśladowcą Greków w odach i epodach. Świetna dykcya zjednała mu rozgłos już w starożytności. Wprawdzie myśli, zwłaszcza w odach, nie płyną tak swobodnie i gładko, jak u Owidego; znać, że każda jest wynikiem głębokiej rozwagi i niezwałonej a mozolnej pracy, lecz za to ze względu na formę wygładzona do ostatka. Wspaniałe personifikacye, zwłaszcza abstraktów, mają w sobie tyle mocy i wdzięku, iż są niewyczerpaną skarbnicą piękna tak dla młodego, jak i dojrzałego wieku. Te zalety swej poetycznej gęśli czuł sam wieszcz Wenuzyjski, gdy puszczał w świat swe ody:

Skończyłem pomnik; wiekiem niepożyty
Spiż niczem; wyższy nad piramid szczyty;
Nie go nie zniszczy, ani pleśń wilgoci,
Ni wicher szalony, ni potok lat kroci,
Ni czas depezący tylko po ruinie
Nie umrę wszystek — najlepsza nie zginie
Cząsteczka moja! Sławę mą prawnuki
Odnawiać będą bez końca¹⁾

Lecz za dalekobym zaszedł, gdybym chciał ze wszech stron odsłaniać i wyluszczać istotę piękna starożytnej poezji; nie tu miejsce rozwozić się nad tem. Dodam raczej, że starożytna literatura jest nawet w prozie poezją ducha ludzkiego. Prozaiczne dzieła greckie i łacińskie, przeznaczone na lekturę dla młodzieży gimnazyalnej, są tak pod względem treści, jakoteż formy, dyspozycyi i ugrupowania materiału wzorem, na gruncie którego smak estetyczny naszej młodzieży najpewniej da się wykształcić.

Atoli mógłby ktoś słuszną uczynić uwagę: *wszak i w nowszych literaturach nie brak dzieł klasycznych, po cóż więc nam po wzory doskonałe uciekać się aż do starożytności zamartej?* Nie przeczę — każda niemal z nowszych

¹⁾ Carm. III. 30. według przekładu Lucyana Siemińskiego (Kraków 1869).

literatur poszczycić się może pewną liczbą wzorowych tworców, lecz nie należy zapominać, że owi nowożytni królowie na niwie piśmienictwa kształcili się wszyscy na wzorach greckich i łacińskich, że karmiąc się pięknościami starożytnej poezji na jej tylko barkach wzniesli się na stopień światowych powag. Więc jeśli wszystkie nowożytne literatury wyrosły z pnia starożytnej Hellady i Romy, łatwo zrozumieć, że gdy pień wyrzucimy, to i gałęzie powiędną. Bo też starożytność klasyczna jest dzisiaj nawet kluczem do pełnego zrozumienia i oceny wielu klasycznych tworców świata nowożytnego; ich wartość i piękność w całej pełni odsłoni się nam dopiero przy znajomości klasycznych płodów starożytnego świata. I nie dziw: „nam imperium facile eis artibus retinetur, quibus initio partum est“. Stąd nie bez racji mówi Tuiskon Ziller w swem znakomitem dziele „Grundlegung zur Lehre vom erziehenden Unterricht“¹⁾ s. 65.: „Alles unser Wissen und Denken würde seinen Grund und Boden verlieren, wenn je der Zusammenhang der Gegenwart mit der alten Welt und der Geschichte unterbrochen würde. Denn die altclassische Litteratur, an deren Studium sich das Studium der spätern, wie der früheren Geschichte grossentheils von selbst anschliesst, ist die Grundlage und Wurzel unserer Bildung und auf dem Boden jener Litteratur ist die moderne Cultur zum allergrössten Theile emporgewachsen“. Do tego samego mniej więcej zmierza Siemiński, gdy we wstępie do swego mistrzowskiego przekładu ód Horacyusza²⁾ powiada: „Mam to przekonanie, że literatura zawsze szwankuje, im bardziej zrywa stosunek z Grecją lub Rzymem, a raczej szwankuje dlatego, że z nieśmiertelnie pięknym zerwała wzorem“. Podobnych zdań wielu literackich i naukowych powag możnaby całe setki naliczyć.

Lektura starożytnych klasyków jest nie mniej dźwignią etyczną naszej młodzieży. Powołam się tutaj tylko na zdanie wielkiego uczonego Gronova, który w swej korespondencji do Mikołaja Heinsiusa w pewnym miejscu tak mówi: „Ego a prima aetate in lectione veterum id potissimum habui, ut mei mores emendarentur.“ Zasady bowiem etyczne, przyświecające utworom starożytnych klasyków, są w istocie tak humanitarne i wielkie, tak wzniosłe i szczytne, iż po dziś dzień mimo znacznej odległości czasu i różnicy pojęć mogą one nam w wielu wypadkach służyć za drogowskaz w życiu.

Wszechpienie takich zasad w umysły i serca naszej młodzieży bez wątpienia może ją tylko podnieść. Wszak lektura starożytnych klasyków nie tylko nie podkopuje etyki chrześcijańskiej, jak to czasem głoszą ludzie złej woli, lecz owszem jest tym czynnikiem, który owe wzniosłe idee, jakie chrześcijaństwo wypisało na swym sztandarze, jeszcze silniej i trwalej osadzić zdoła w indywidualności ucznia, odsłaniając mu na historycznych przykładach starej pogańszczyzny ideę niezmiennego dobra, wskazując na obowiązki człowieka w zględem Boga, ojczyzny i bliźnich, wyprawiając swą moralizującą treścią i jędrnym a przystępnym dla młodocianego umysłu sposobem przedstawienia rzeczy czułość sumienia, zmysł odczucia tego, co dobre i szlachetne, a złe i poniżające.

¹⁾ wyd. T. Vogta, Lipsk 1884.

²⁾ str. LXI.

Przedewszystkiem głęboka religijność wieje z utworów klasycznych, przeznaczonych do lektury młodzieży gimnazyalnej. — religijność oparta na silnej wierze w istnienie potęg wyższych, kierujących światem i kolejami życia ludzkiego. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że pojęcia starożytnych o Bogu wielce się różnią od naszych pojęć chrześcijańskich; wszak miejsce monoteizmu zajął tam politeizm, a nadto Grecy owych bogów swoich przedstawiają pierwotnie jeszcze w grubej szacie zmysłowej; a jakkolwiek już Plato dochodzi do poczucia jedynobóstwa i mówi już wyraźnie o Bogu najwyższym jako o duchu rozumnym, wolnym i sprawiedliwym, to jednak, nie wyzwolewszy się jeszcze zupełnie od krępującego go politeizmu ludowej wiary, nie zdołał wznieść się na wyżynę pojęć chrześcijańskich o Bogu. Filozofowie rzymscy (Cicero, Seneka, Epiktet) pojmowali wprawdzie bóstwa jako abstrakcyjne potęgi (numina), wolne od ciała i materji, hołowali jednak również wyobrażeniom ludowym, gubiącym się w politeizmie. Mimo tej zasadniczej różnicy pojęć o Bogu przyświecać nam śmiało mogą starożytni swoim przykładem głębokiej religijności; w swych bóstwach widzieli oni potężnych władców świata i dawców wszystkiego i zwracali się ku nim tylko z czią najwyższą i głęboką wiarą w ich wszechmoc. To też nie było żadnej sprawy publicznej ani prywatnej, którejby nie rozpoczynano w imię Boga z pokorną prośbą do swych panów nadziemskich o pomoc i orędownictwo, wszelkie zgromadzenia, uroczystości narodowe i rodzinne zagajano modłami i ofiarami na cześć bogów; wypowiedaniu wojny i zawieraniu przymierza i wszelkim innym układom i aktom publicznej lub też prywatnej natury towarzyszyły również ofiary, częstokroć nad wyraz wspaniałe i bogate (por. Hom. hekatombę), płynące z szczerego serca i głębokiego pietyzmu względem bogów. Ab Jove principium (Verg. Ecl. III. 60) — to było dewizą starożytnych. Modlitwa, która stanowi jedną z najistotniejszych części chrześcijańskiej czci boskiej, jako podniesienie serca do Boga, jako objaw wiary, nadziei i miłości nadziemskiej, była też integralną częścią cnót teologicznych pogańskiej Hellady i Romy. Przykładów owej bogobojności, ze wszech miar naśladowania godnej, i niezłomnej wiary w potęgę bóstwa znajdziesz po kilka na każdej karcie starożytnego klasyka. Strapiony Chryzes po doznanej zniewadze ze strony Agamemnona z pełną ufnością zanosi gorące modły do Apollina (Hom. II. I). Chcąc odmienić los walki na lepszy, spieszą niewiasty trojańskie z Hekabą na czele do świątyni Ateny i tam składając bogini w ofierze kosztowną szatę, błagają o obronę ojczyznego grodu (Hom. II. VI). Dido przyjmawszy w dom szanownego gościa, uradowana jego ocaleniem, przede wszystkim zapowiada modły dziękczynne w świątyniach (divum templis indicit honorem, Verg. Aen. I.) Sokrates gdy mu już podano puhar trucizny do wypicia rzekł: „Gdy nie można libacją tego trunku uczcić bogów, wolno ich przecież uczcić modlitwą, aby sprzyjali naszej podróży,“ a tuż przed śmiercią zrywając się wypowiedział jeszcze ostatnie słowa do Kritona: „Kritonie, winien jestem ofiarę Eskulapowi, pamiętaj wywdzięczyc się mu za mnie“ (Plato). Romulus a u s p i c a t o urbem condidit, Numa s a c r i s fundamenta iecit (Liv.), itd. Przykłady tego rodzaju w każdym utworze starożytnym liczyć możemy na setki a nawet tysiące. W samej pierwszej księdze Iliady na 611 wierszów można naliczyć 140, które wskazują bodaj pośrednio bądź na cześć, jaką bogów otaczano, bądź na

wszecmoc, jaką im przypisywano. Lwiusz przepelniony jest szczegółowymi opisami rozmaitych obrzędów religijnych, których Rzymianie tak ściśle przestrzegali przy wszelkich aktach urzędowych i prywatnych. W historii Herodota cała walka o niepodległość Greków przeciw przemocy Persów przedstawia się jako sąd boży, jako dowód tej potęgi nadziemskiej, która karze wszelkie przekroczenia i zuchwalstwa. Cicero w każdej swej mowie zwraca się do bogów z modłami błagalnymi o opiekę nad grodem ojczystym i państwem lub też z dziękczynieniami za szczęśliwy przebieg wypadków; do modlitwy i bogobojuści ustawicznie też nawołuje Rzymian. Na wskroś religijną podstawę mają również utwory Sofoklesa. Jak wysoko ważono pręwa boże i przepisy religijne, przykładem na to wymownym jest sofoklesowa Antygona; bohaterka wbrew surowemu zakazowi Kreona grzebie ciało poległego brata, bo to było jej „świętym obowiązkiem od Boga“. Więć też zapytana przez Kreona, dlaczego przekroczyła jego zakaz, dumnie odpowiada:

Przecież ten zakaz nie z Zeusa rozkazu
Był obwołanym, ani z Diki woli;
Twojem był prawem! toż nie mogłam ważyć
Go tak wysoko, abym wieczne prawo
Boże usuwała.

Nawet najdzielniejsi bohaterowie widzą we wszystkim wszechmocną rękę bożą i zdają się z ufnością na łaskę bogów. Achilles byłby się już porwał z mieczem na Agamemnona, gdyby go nie powstrzymała była Atena (Hom. Iliad. I); chybieniestrzały — to zawsze bogajakiegoś dzieło (por. Hom. Iliad. III. 374; 380; IV. 129 i tp.); Achilles, główny bohater Iliady, nie śmie o sobie powiedzieć, że pokona Hektora, lecz *ἄραρ δέ σε Παλλὰς Ἀθήνη ἔρχει ἐμῶ δαμάα* (Iliad. XII. 270;) por. Iliad. III. 439. *ὦν μὲν γὰρ Μενέλαος ἐνίκησεν σὺν Ἀθήνη*. Zresztą zdania odpowiadające wzniosłemu chrześcijańskiemu pojęciu o wszechmocy Boga, opatrności odwiecznej, o obowiązku poddawania się z pokorą woli bożej, jak: wszystko w ręku Boga, taka jest wola boża, z woli Boga itd., brzmią bez końca we wszystkich starożytnych klasykach: *deo volente, sic diis placitum est, sic diis visum. θεῶν ἐν γούνασι κείται, οὕτω πρὸ Δεῦ μέλλει ὑπερμένει φίλον εἶναι, θεοῖς ἔδοξε* itd. Od Zeusa pochodzi wszelka władza (por. Hom. Iliad. II. 101 nstp. i 205) i prawa (por. Iliad. I. 238, II. 205), królowie i naczelnicy wykonują swą władzę w imieniu i z ramienia Boga. Toteż za swe czynności odpowiedzialni oni są tylko przed Bogiem (por. Hor. Od. III. 1. 6). Bogowie są wszędzie obecni i o wszystkim wiedzą (Jovis omnia plena, Verg. Ecl. III. 60, *ὅρμεις γὰρ θεαί ἐστε, πάρεστε τε, ἔστε τε πάντα*, Hom. Iliad. II. 485, i tp.); jako sprawiedliwi sędziowie za dobre nagradzają, a za złe karzą (Verg. Aen. I. 543 *deos memores fandi atque nefandi*, por. w. 605., Hor. Od. IV. 5. 24); zbrodniarz nie wymknie się przed ich karą (Hor. Od. III. 2. 32), ta jeśli nie za życia, to po śmierci go dosięgnie (Plato Gorgias, Hor. Od. III. 11. 29). Dlatego też kto przekroczył odwieczne prawa boskie, powinien sam się stawić przed swoim sędzią ziemskim i ze skruchą mu wyznać swoje przewinienia, bo w przeciwnym razie po śmierci czeka go o wiele sroższa kara (por. ostatnie rozdziały platońskiego Gorgiasza), — motyw wielce przypominający chrześcijański obowiązek spowiedzi.

Rzecz widoczna, że z temi pojęciami łączy się ściśle pojęcie o nieśmiertelności duszy; i pod tym względem również znaczenie etyczno-religijne starożytnych klasyków dla młodzieży jest wielce do-

niosłe. Pomijając wszelkie inne wzmianki o nieśmiertelności duszy, zachodzące w starożytnych klasykach, poprzestaję na następującym tylko, wielce pouczającym przykładzie. Sokrates w dyalogu Platona „Phaedon“ tak mówi: „Niezawodnie, mili przyjaciele, gdybym nie wierzył, że na tamtym świecie znajdę dobrych bogów i ludzi lepszych, miałbym niesłuszność, nie gniewając się na śmierć. Ale nie mając dowodu, mam przecież nadzieję, że się połączę ze sprawiedliwymi, że poza grobem lepszy los czeka dobrych, niż złych, jak tego stare chcą tradycje..... Człowiek, oddający się całe życie poszukiwaniu mądrości, powinien być pełnym otuchy na widok śmierci, powinien mieć nadzieję, że na drugim świecie będzie szczęśliwym.“ Na innym znów miejscu powiada: „Jeżeli dusza jest nieśmiertelną, moi przyjaciele, toż trzeba starać się o nią i pielegnować ją nie tylko na ten czas krótki, w którym żyjemy, ale na wieczność; bo zaniedbanie jej jest może z wielkiem połączone niebezpieczeństwem..... Udając się na drugi świat dusza bierze ze sobą swoje czyny moralne, które stają się dla niej źródłem wszelkiego szczęścia lub nieszczęścia.“¹⁾ Zasady na wskroś chrześcijańskie!

Nadto możnaby przytoczyć wiele innych tego rodzaju momentów stycznych, stwierdzających słowa *Riedera* w pewnym traktacie naukowym (por. *Gymnasialwesen* 1892. s. 419 i 1893. s. 79): „Alles was die Heiden durch den λόγος περιπατικός erkannt haben, ist würdig, neben die Lehre Jesu gehalten zu werden, um die christliche Wahrheit, wenn nicht zu stützen, so doch zu bestätigen“ i *Lüttgerta* (w *Lehrprob. u. Lehrgänge* 1897. April s. 22): „Es ist anzuerkennen, dass in antiken und christlichen Anschauungen, bei freilich fundamentalen Unterschieden, mehr als blosse Berührungspunkte sich finden, dass ein sehr grosses gemeinsames Terrain zwischen beiden vorhanden ist“. Ciekawych odsyłam do wyczerpujących w tym względzie rozpraw *Döllingera*, *Heidenthum und Judenthum als Vorhalle des Christenthums* (Regensburg 1857), *Schneidera*, *Christliche Klänge aus den griechischen und römischen Klassikern* 1865, *Wehrmanna*, *Griechenthum und Christenthum* (Breslau 1888) i wielu innych, których cytuję *Lüttgert* w 51. zeszytcie *Lehrpr. u. Lehrg.* na str. 28 i nstp.

Naturalnie, że nauczyciela rzeczą jest, o ile się tylko nadarzy stosowna do tego sposobność, zwracać uwagę uczniów także na te momenta, w których znać wyższość religii chrześcijańskiej nad zapatrywaniem starożytnych. Wszak wolność woli, której starożytni nie uznawali, więc usamowolnienie się człowieka z więzów krępującego go fatum i moiry, jest wzniosłym wykwittem religii chrześcijańskiej, szczytnym plodem objawienia bożego.

Nie mniej też nastęrcza lektura starożytnych klasyków sposobność rozbudzania w uczniach poczucia cnót obywatelskich, w rzędzie których pierwsze miejsce zajmuje miłość ojczyzny. Którażę bowiem historię stać na bardziej pouczające przykłady gorącej miłości ojczyzny, jeśli nie historię starożytnej Grecji i Rzymu? Stąd też na każdej niemal karcie starożytnego klasyka znajdziemy wzór patriotyzmu i poświęcenia się bez granic za ojczyznę, a nawet przykłady nadludzkich prawie heroizmów, którebyśmy dziś roznosili prozopopeją nadętą chełpiąc się i szumiąc, podczas gdy tam przedstawione są one

¹⁾ według przekładu Bronikowskiego (Pozuań 1864).

jako wypadki powszednie, wypływające tylko z poczucia obowiązków obywatela względem ojczyzny i kraju. Miałyżby w starożytnej Rzymie i Helladzie rodzić się same ideały?! miałyżby historia tych narodów być wyobrazicielką samych cnót i wzorów wielkich?! To nie! — bo też obok postaci, przed którymi do dziś dnia każdy korzyć się musi, istniały i tam charaktery maluchne, poziomością swą nieraz odtrącające; co więcej Grecya i Rzym doczekały się z czasem tego poniżenia, iż w miejsce cnót pierwotnych wystąpiły z za kulis świata zbytek i swawola, gnuśność i rozpusta, a nawet w późniejszym Rzymie zbrodnie potworne, które dziś jeszcze przerażają strachem i przejmują dreszczem; były to państw tych śmiertelne choroby, po których nastąpił upadek. Atoli pisarze starożytni wszelkie tego rodzaju duchowe skazy napiętnowują barwami prawdziwej odrazy i wstrętu, otaczając równocześnie blaskiem aureoli tych, którzy byli wyobrazicielami wielkich cnót obywatelskich i zawsze naśladowania godnych czynów. Nie tu miejsce po temu przytaczać odnośne przykłady, wszak one chętnemu czytelnikowi dzieł starożytnych same nasuwać się będą bez liku. Wspomnę chyba tylko o owem poświęceniu się Regulusa, który wolał męczeńską śmierć ponieść od Kartagińczyków, niż być wykupionym stosem złota na hańbę światowładnego Rzymu (Hor. Od. III. 5), albo o napół mitycznym jeszcze Mucyuszu Scewoli, co w obliczu Porseny prawicę swą włożył do ognia i spalił, by mu tym sposobem dać dowód, że Rzymianie w obronie ojczyzny wszystko przecierpieć są w stanie i cierpią chętnie (Liv. II. 12), o poświęceniu się i śmierci bohaterskiej trzystu Fabiuszów nad rzeką Kremerą (Ovid. Fasti II. 193 nstp.), o Horacyuszu Koklesie (Liv. II. 10) lub wreszcie o owych czterdziestu starcach-dostojnikach, którzy do oręza już nie zdolni, nie chcąc obrońcom Kapitolu po klęsce pod Allią uszczuplać żywności, schodzą się na forum i tam spokojnie a uroczyście wyczekują śmierci z rąk nieprzyjacielskich Gallów. Nie mniej cała działalność Demostenesa była jedną wielką ofiarą siebie samego na ołtarzu ojczyzny. Kto zaś był dźwiękiem fałszywym w harmonii państwa, ten przepadał i ginął; wszak niejakiego Lycidasa — według słów Herodota — ukamienowano za to tylko, że śmiało poddać myśl rozpatrzenia się w propozycji wroga całej Hellady, Mardoniusza, zachęcającego Ateńczyków do przymierza z Persami (Herod. IX. 5); podejrzywano go bowiem o zdradę ojczyzny — a zdrada była niczem niezmytą plamą moralną. Chęć wyniesienia się nad ogół celem zaspokojenia żądz własnej swej ambicji była również ciężkim przekroczeniem, które w obec jakichkolwiek dawniejszych zasług, będących tylko obowiązkiem i powinnością obywatelską, przeważało, a więc i na doraźną zasługiwało karę; i tem się może dadzą wytłumaczyć owe tak częste w historii starożytnej Grecyi i Rzymu przykłady niewdzięczności dla najzasłużeńszych mężów, — bo dopatrywano w nich dążności stawienia własnej jednostki nad sprawy państwa.

Z poświęceniem się dla ojczyzny łączyło się ogromne poszanowanie prawa. Prawo było świętością, której splamienie karano śmiercią. Stądto Furius Camillus nie waży się nawet zwyciężać nieprzyjaciół (Gallów), nie mając ku temu legalnego upoważnienia od senatu; stąd pochodzi i owa karność ślepa, bezgraniczna, która nawet miała pomiatać miłością rodzinną: Romulus zabija brata Remusa, bo ten zbuntował się przeciw prawu, chybił karności przeskończywszy wbrew

zakazowi brata nowy mur, granicę Rzymu (Liv. I. 7), Manlius Torquatus skazuje na ścięcie własnego syna za to, iż on bez pozwolenia ojca-konsula ośmielił się walczyć zwycięsko z nieprzyjacielem, podobnie też Junius Brutus nie czyni wyjątku ze swymi synami, karząc śmiercią zdrajców wolności (Liv. II. 5), a pewna matka, Spartanica, z oburzeniem odtrąca od siebie swego jedynaka, który śmiał opuścić falangę wojskową; chce ona albo widzieć wieniec zwycięzki na jego skroni lub oglądać na ciele blizny, nieme świadki chlubnej waleczności. Był więc czas w Rzymie i Helladzie, kiedy każdy obywatel nosił poczucie prawa sam w sobie; więc też uważał każdy za swój święty obowiązek praw swych bronić, a bronić nie w imieniu własnym, lecz dla dobra ogółu, chociażby nawet jego jednostka miała przez to na szwank być narażoną, — i bronić dalej nie drogą gwałtownych wywrotów i rewolucyi, lecz w wytrwałej a legalnej walce. W ten sposób zdobywali sobie plebejusze równouprawnienie i doczekali się przez to tej chwały, że wszystkim potomnym narodom za wzór służyć mogą, jako wytrwała a wspólna walka musi być wreszcie uwieńczoną pożądanym skutkiem, byleby jej dewizą była legalność, wyrozumiałość i spokój godności pełen.

Obowiązków zresztą względem ojczyzny nigdzie piękniej nie wyłuszczone, niż w Kritonie Platona, podobnie jak trudno znaleźć w starożytności lepszy przykład wzniesłego sposobu myślenia i męskiej duszy, uzbrojonej w poczucie praw i obowiązków człowieka i obywatela, od przykładu, jaki przedstawia Sokrates w pismach Platona. Ułożony przez Kritona plan ucieczki odrzuca Sokrates jako naruszający świętość praw a zatem niegodny obywatela prawnego i poddaje się z całym spokojem postanowieniom rzeczypospolitej.

W starożytnych klasykach znajduje dalej młodzież nasza cenne preskrypta i szczytne wskazówki dotyczące moralnego obowiązku człowieka względem bliźnich i pracy nad samym sobą, — wskazówki, które są niejako naturalnym wpływem owej wiary starożytnych w życie pozagrobowe, zależne w swej jakości od moralnych uczynków na tym świecie.

Ὅττοι συνέχθειν, ἀλλὰ συμπλεῖν ἔφρον (Antig. 523) — zasada godna, by stanąć w rzędzie cnót, jakie głosi etyka chrześcijańska. A obok tego prawa miłości bliźniego stanęło znane podniosłe hasło: γνῶθι σαυτόν. Więc z tych ogólnych przepisów wypłynął cały szereg nauk szczegółowych, które rozprószone bez liku po rozmaitych miejscach starożytnych klasyków przyczyniają się nie mało do uszlachetnienia serca, podniesienia energii ducha i wyrobienia charakteru młodych wychowanków.

Ksenofont w swych Memorabiliach prawi o wartości przyjaciół, szerzej ten sam temat rozwija Cicero w „Laelius de amicitia“, określa-
jąc dokładnie istotę i wartość przyjaźni, opartej na gruncie moralnym (nam vera amicitia non potest esse nisi inter bonos), Horacy zaś w Ep. I. 7. uczy, jak zachować można i należy przyjaźń z ludźmi wyższymi od siebie. Zresztą wzmianki o istocie i znaczeniu przyjaźni znajdujemy okolicznościowo u wszystkich niemal klasyków (porówn. Sallust. Cat. 20. idem velle atque idem nolle, ea demum firma amicitia est; przykład przyjaźni zob. u Verg. Aen. IX. Nisus i Euryalus). Glaukos i Diomedes (Hom. II. VI) są pięknym przykładem zbratania się dwóch wrogów przez wzgląd na swych ojców, niegdyś związanych ze sobą węzłami przyjaźni: „więc zmieniwszy ryszunki dłońmi nawzajem się łączą i wierność po-

przysięgają.“ Gościnności pouczającym przykładem jest przyjęcie Odysseusa u Feaków (Hom. Od. VII nstp.), Telemacha u Nestora i Menelaosa (Od. III), Eneasa u Dydony (Verg. Aen. I) i wiele innych podobnych, a Philemon i Baucis Owidego jest niby allegorycznym wyluszczeniem znaczenia tej cnoty, połączonej zawsze z błogosławieństwem bożem. Nie mniej szlachetne uczucie litości, współczucie dla obcej niedoli, połączone z chęcią zacnych uczynków miłosierdzia, znajduje w utworach starożytnych klasyków niejedną żywą nutę. Jako przykład niechaj posłuży owo wspaniałe miejsce z 24. ks Iliady, gdzie to Achilles mimo całej swej zawziętości, jaką pała ku Hektorowi, lituje się nad jego starym ojcem i przejęty głębokiem współczuciem dla jego boleści zwraca nieszczęśliwemu starcowi ciało zabitego syna. Porów. Verg. Aen. II. 145 nstp. o współczuciu Trojan dla udanej niedoli Synona, Liv. I. 53. o litości, jaką okazują Gabijczycy na pozór zbiegłemu z domu ojca Sextusowi Tarquiniusowi, Hom. Od. XIV. o pasterzu Eumaiosie i żebraku-tulaczu kreteńskim (Odysseusie) i t. p. Klasycy starożytni są dalej nieprzebrany skarbcem pięknych wzorów miłości rodzinnej: Thetis i Hekabe u Homera, Wenus w Eneidzie, Niobe Owidego — to wzory miłości macierzyńskiej, Penelope i Andromache — to ideały żon, Antigone w Ant. Sof. — to wzór miłości ku bratu, a w Edyp. kolon. — czułości siostrzanej i miłości ku ojeu (podobnie Ismene w tymże dramacie), wreszcie sam Horacy — to naśladowania godny przykład miłości synowskiej i wdzięczności dla rodziców; dowody tego pietyzmu składa poeta w czułych wyrazach w Sat. I. 6. pisząc: „Nigdy, dopóki mam rozum zdrowy, takiego ojca wstydzic się nie będę... Bo gdyby zacząć kazała natura życie ubiegłe na nowo od lat pewnych i innych wybrać dla dumy rodziców, niech tam, kto zechee, wybiera... ja z moich szczęśliwy, nie chciałbym ich widzieć zaszczyconych ani krzesłem kurulnem ani liktorów wiązkami“.

Stare hasło γνῶθι σεβόν pozostaje w ścisłym sojuszu z pracą nad sobą; wszak nie inny może mieć cel rachunek własnego sumienia. Powiadają, że poznanie własnych błędów — to pierwszy stopień poprawy, to wielki krok naprzód, a dążność do udoskonalenia się — to najszczytniejsze zadanie człowieka. A właśnie klasycy starożytni głoszą w tym kierunku najcenniejsze maksymy, głęboką tchnące prawdą. W nich to znajdziesz do każdej pory życia, do każdego wypadku w rzeczywistości, do każdej chwili radosnej czyli smętnej, trudnej czyli wdzięcznej, wiersz, co niby ustawa starodawna i uczy i radzi i karci i pociesza. Są to zasady praktycznej mądrości życia; przejęcie się nimi to wielki dorobek moralny. Więc przedewszystkiem uczą, że duch, a nie ciało, ma być kierownikiem i przewodnikiem życia ludzkiego (Sall. Jug. I. 3), pod ducha rządami, w ciała zaś niewoli zostajemy (Sall. Cat. I. 2). Gdy się oddamy pod rządy ciała i zmysłowość nami zawładnie, wypali ona w sercu wszystko, co szlachetne i czyste (Sall. Cat. 51. 3). Ona to (Cic. de senect. XII. 41), jako nieprzyjaciółka rozumu, przeszkadza zastanowieniu się, zaciemnia oczy umysłu i nie może łączyć się z cnotą. Kto się oddaje żądzy zmysłowej (Plato Timaeus), nie będzie miał innych myśli krom niskich i śmiertelnych, kto zaś ćwiczy ducha i z miłości ku prawdzie stara się myśleć o rzeczach nieśmiertelnych i boskich, ten dojdzie do nieśmiertelności i osiągnie szczęśliwość za to, iż pielegnował w sobie to, co boskie.¹⁾ Zatem hart

¹⁾ Por. Sall. Jug. 2, 2.

i podniesienie ducha niechaj będzie głównym naszym celem, a ciało niechaj służy duchowi. Otóż przedewszystkiem należy ducha trzymać na wodzy, by się do „złotej mierności“ zaprawiał:

„Kto złotą mierność kocha, średnim torem
Pójdzie on w życie; ani się oswoi
Z brudną lepianką, ni stęskni za dworem,
O jego przepych nie stoi.“ (Hor. Od. II 10. 5.)¹⁾

Poczucie własnej godności i własnych sił jest dobrem, audacia pro muro habetur (Sall. Cat. 59. 17.), lecz wielki to błąd, gdy się ono wyrodzi w zarozumiałość i pychę: Ζεὸς γὰρ μεγάλης γλώσσης κόμπως ὑπερχειρίζει (Sof. Ant. 126)²⁾. Uczmy się cierpliwości i wytrwałości: „złe nie trwa wiecznie, cierpienia przeboleją“ (non, si male nunc, et olim sic erit, Hor. Od. II. 10. 17.; durate et vosmet rebus servate secundis, Verg. Aen. I. 207); w niedoli hart duszy, a w szczęściu umiarkowanie zachować należy:

„Gdy cię przeciwny los ściga okropnie,
Hartem swej duszy możesz mu urągać, —
A gdy wiatr dobry wciąż sprzyja — roztropnie
Umiej twe żagle pościągać“ (Hor. Od. II. 10. 21.)³⁾

W działaniu bądźmy stanowczymi (Hor. Od. III. 3. 1.)⁴⁾, lecz też nie gardźmy dobrymi radami tych, którzy nam sprzyjają, zwłaszcza chętnie poddawajmy nasze ja pod wyższą instancję ludzi starszych wiekiem i doświadczeniem (Hom. II. 259. ἀλλὰ πείθεσθ', ἄμφο γὰρ νεωτέρω ἔστων). Cześć dla starszych i posłuszeństwo dla tych, którzy bądź z tytułu swej godności i urzędu, bądź też dla samego doświadczenia długoletniego godni są zaufania naszego, — to wielka zaleta (Hom. II. I. 274. ἀλλὰ πείθεσθε καὶ ὕμεις, ἐπεὶ πείθεσθαι ἄμεινον); lecz z drugiej strony trzeba być ostrożnym, by nie dać się schwytać w sidła zdradliwych mentorów i niepowołanych opiekunów (Verg. Aen. II. 49. quidquid id est, timeo Danaos et dona ferentis). Kierujmy się zawsze sprawiedliwością i bezstronnością tak w czynach, jakoteż i w sądach,⁵⁾ nie unośmy się gniewem i namiętnościami,⁶⁾ (cf. Sall. Iug. 64. 5., Hor. Ep. I. 2), służmy szczerem sercem każdemu, ktokolwiek z ufnością do nas się zwróci, — a w ten sposób zyskamy przyjaciół;⁷⁾ atoli gdy ci stoją

¹⁾ według przekładu Luc. Siemieńskiego.

²⁾ por. Sof. Ant. 1349. μεγάλοι δὲ λόγοι μεγάλας πληγὰς τῶν ὑπεραύχων ἀπατίσαντες γήρα τὸ φρονεῖν ἐδίδαξαν.

³⁾ por. Hor. Od. II. 3. 1. aequam memento rebus in arduis
servare mentem, non secus in bonis
ab insolenti temperatam
laetitia...

⁴⁾ iustum et tenacem propositi virum
non civium ardor prava iubentium,
non voltus instantis tyranni
mente quatit solida, neque Auster....

⁵⁾ Sall. Cat. 51, 1. omnis homines, qui de rebus dublis consultant, ab odio, amicitia, ira atque misericordia vacuos esse decet., cf. Hor. Ep. I, 9.

⁶⁾ Sall. Cat. 51. 13. neque studere neque odisse, sed minime irasci decet; cf. Iug. 64, 5, Hor. Ep. I, 2.

⁷⁾ Sall. Iug. 10, 4 amicos neque armis cogere neque auro parare queas: officio et fide pariuntur.

wyżej od nas, nie nadużywajmy ich życzliwości celem hołdowania własnej ambicyi; nie bądźmy również pochlebami naszych przełożonych, lecz też nie lekceważmy sobie wszelkich form i w rzeczach drobnostkowych nie staczajmy walki (Hor. Ep. I. 18.); miłujmy zgodę, unikajmy waśni pomni zasady, że zgoda buduje, niezgoda rujnuje (concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur, Sall. Iug. 10. 6).

* * *

Atoli „praecepta docent, exempla trahunt“. Więc same tylko maksymy, choćby najszczytniejsze, nauczą chyba rozróżnić dobre od złego, lecz nie mają jeszcze w sobie tej przyciągającej siły, jaka jest niezbędną do statecznego skłaniania ku dobremu woli. Taką dźwignią w sprawie kształcenia woli młodych wychowanków są przykłady znakomitych mężów. Żywo skreślone wzory męstwa i patryotyzmu, pobożności, wytrwałości, cierpliwości, umiarkowania, stałości w postanowieniach, sumienności w spełnianiu swoich obowiązków, enoty dotrzymującej wiary i swoim i obcym, nieskazitelności w sprawach prywatnych i publicznych, wyrozumiałości na obce błędy, zaparcia się wszystkiego, co może poniżyć człowieka, — są niewątpliwie silnym bodźcem do pięknych porywów; one krzepią wolę i rozniecają w duszach młodocianych pragnienie przyswojenia sobie onych wielkich cnót ducha i wzniosłych uczuć serca. — przystosowania ich do własnej indywidualności. W takie wzory obfitują bez miary klasycy starożytni, a tem samem ich lektura jest również arcyważnym czynnikiem w rozwoju woli młodych wychowanków, jako siły dla podjęcia szlachetnych spraw życia i w wyrobieniu tego, co nazywamy charakterem, a co stanowi najwyższy skarb ducha ludzkiego.

* * *

Tak więc lektura starożytnych klasyków, jakkolwiek nie zapewnia bezpośrednich korzyści materialnych, to natomiast daje młodzieży — że użyję słów wielkiego historyka Tucydidesa, w innem wprawdzie znaczeniu wypowiedzianych, — κτήματα εἰς ἀεὶ μᾶλλον ἢ ἀγωνίσματα εἰς παραχρῆμα.

